Nr. 92. — Rocznik XXIII. **Niedziela, 22 kwietnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

Pisma francuzkie z „radością“ rozwodzą się nad ekonomicznem zbliżeniem pomiędzy Rosyą a państwami trójprzymierza i szydzą sobie z pieśni pokojowych, z tego powodu śpiewanych. Zdaniem ich, zbliżenie to rozluźni ostatecznie węzły trójprzymierza, a z drugiéj strony nie podobna myśleć o stałym pokoju pomiędzy państwami, których interesa tak bardzo się rozchodzą. Mocarstwa myślą o rozbrojeniu, a wszakże „rozbrojenie to wojna“. Czy tak na seryo sądzą francuzcy mężowie stanu, nikt nie umie powiedzieć — ale całe to rozumowanie jest lekkomyślne, lądowe bowiem mocarstwa o rozbrojeniu nie tylko nie myślą, ale owszem na to szukają pokoju, aby nadal były w stanie ponosić wydatki na uzbrojenie.

Prosta logika wszystko może obliczyć, tylko nie namiętności ludzkich, ani téż mężów, którzy nagle wyrastają po nad dotychczasowe doświadczenia, któremi logika stoi. Nikt przeto na pewno nie przepowie, gdzie, kiedy i z jakiego powodu stósunki się zamącą i wojna wybuchnie. Wszelako jak rzeczy obecni stoją, jedyna tylko Anglia może śmieć interes we wojnie, zwłaszcza sądząc, że ona jedna jest swojem położeniem wyspiarskiem ubezpieczoną od najazdu. Ona téż porusza sprawy takie, jak egipska, która z powodu kanału suezkiego ma pierwszorzędne znaczenie dla całego świata, przedewszystkiem dla państw morskich, a głównie dla Francyi.

Od kilku tygodni obiegają znowu wiadomości, że zanosi się na nowy zatarg pomiędzy kedywem egipskim, Abbasem baszą, a rezydentem angielskim lordem Cromerem, po za którym stoi gabinet angielski. Abbas basza od wstąpienia swego na tron nie sprzyjał Anglikom. Bywały różne zatargi, potem przyszedł tak zwany konflikt w Wadi-Halfa, gdzie to kedyw przeglądając wojsko swoje, wyrażał się o niem z naganą, która dotyczyła właściwie dowodzących tem wojskiem oficerów angielskich. Lord Cromer żądał i otrzymał wyjaśnienie, które jednak nie zadowoliło Anglików. Ale dano temu spokój, sądząc, że kedyw ulegnie, odprawiwszy niedogodnego dla Anglików ministra wojny.

Kedyw nie uległ. Najświeższy zatarg powstał ztąd, że wicekról, nie cierpiąc miłego Anglikom prezesa ministrów Riaz baszy, raz po raz tak dobitnie dawał mu uczuć swoją niechęć, że Riaz basza podał się do dymisyi i podanie tylko na krótki czas cofnął. Tymczasem z Londynu szły półurzędowe zapewnienia, że Anglia niesforności kedywa teraz już tolerować nie będzie, że będzie on mógł mianować tylko takiego ministra prezydenta, na którego rząd angielski poprzednio się zgodzi. Dnia 13 bm. gabinet egipski zebrał się u Riaz baszy i postanowił podać się do dymisyi, którą kedyw przyjął. Dnia 14 b. m. mówiono w Kairze, iż Nubar basza obejmie przewodnictwo nowego gabinetu i tegoż dnia po południu udał się lord Cromer do kedywa, poczem Nabur ministrem predydentem mianowany został. Bliższe szczegóły nie są znane.

Są to znane intrygi, zatargi i utarczki, występujące wszędzie w Azyi i Afryce, gdzie Anglia z władzcami pogańskimi ma do czynienia. Tak samo postępowała Anglia w Zanzybarze, aż dobiła się tam protektoratu, i urządzając sułtanowi komedye uległości poddanych jego, wszystkiemi postępkami jego kieruje przez swego rezydenta. Do tego dąży Anglia w Egipcie: do podbicia na zawsze tego kraju. Tylko, że Egipt znacznie ważniejszy od Zanzybaru swoim obszarem, a zwłaszcza położeniem — a nadto są mocarstwa, którym wrazie podboju Egiptu przez Anglią o bardzo wysoką chodziłoby stawkę.

Kwestyą jest, czy przedewszystkiem Francya z założonemi rękami przypatrywać się będzie wcieleniu Egiptu do kolonii wielko-brytańskich. Ostatniemi czasy Francya przybrała taką pozę, jak gdyby nigdzie Anglii ustąpić nie myślała i postępowaniem tem odniosła tryumf w Syamie. Czy atoli Anglia ustąpi, chociażby Francya istotnie groźną zajęła postawę, rzecz to arcywątpliwa. Rejteradą w téj sprawie Anglia postradałaby chyba zupełnie u świata wiarę w zdolność utrzymania swego stanowiska światowego.

Co się tyczy Nubara baszy, przychodzi on już po raz piąty do steru rządów w Egipcie. Ostatnim razem protestował lord Cromer przeciw jego zamianowaniu, z tego dziwnego u Anglika powodu, że niebezpiecznie jest, aby chrześcianin stał na czele rządu egipskiego.

---

* ***Przed kilku dniami*** zaczepił w sejmie wolnomyślny poseł miasta Poznania p. Jaeckel prezesa policyi p. Nathusiusa jako prezesa komisyi szacunkowéj do podatku dochodowego, zarzucając mu, iż ma więcéj sympatyi dla ministra skarbu, aniżeli dla podatkujących.

Pan Jaeckel dostał należytą odprawę od ministra finansów, a przemówienie wywarło nawet na przyjaciół politycznych p. Jaeckla niekorzystne wrażenie. — Tymczasem „Orędownik“ przychodzi z pomocą panu Jaecklowi, przytacza jego przemówienie in extenso, choć zwykle nie zamieszcza głosów naszych posłów i wyraża mówcy swoje uznanie. Jeżeli tu poruszamy tę kwestyą, to nie dla tego, aby polemizować z „Orędownikiem“, gdyż wszelka dyskusya jest niemożliwą z artykułem, który świadczy o zupełnéj nieznajomości praw o szacowaniu podatkowem, ale chodzi nam o to, aby milczenie nasze nie było przyjętem jako uznanie słuszności zaczepek wymierzonych przeciw p. Nathusiusowi.

Żądanie naszych komisyi szacunkowych od 2 lat znacznie się zmieniło; dziś nie chodzi o to, żeby ocenić w przybliżeniu nieznany dochód podatkującego, ale o sprawdzenie, czy deklaracya jest prawdziwą. Obowiązkiem przewodniczącego jest dziś badanie i przedstawienie materyału, z którego wykazać się może, że deklaracya pewna jest fałszywą. Jeżeli ktokolwiek występuje przeciw prezesom komisyi szacunkowych z twierdzeniem, iż zbyt gorliwie reprezentują interes fiskalny, to implicite broni tych, którzy niedokładnie i niesumiennie swój dochód podają i którzy pośrednio szkodzą ogółowi podatkujących. W wszelkich bowiem innych kwestyach wątpliwych działalność prezesa nie jest decydującą, w téj mierze miarodawczym jest sąd komisyi lub wyższych instancyi. Według naszych informacyi kieruje się prezes komisyi p. Nathusius jedynie względami rzeczowemi, a nie sympatyami osobistemi.

---

* ***Pielgrzymkę*** do Friedrichsruh odbyło w piątek 30 narodowo liberalnych deputowanych do parlamentu. Wedle telegraficznego sprawozdania „Post“, bawili ci panowie od godz. 12 minut 40 do 3 min. 29 i zjedli tam śniadanie. W odpowiedzi na przemówienie prof. Hasse z Lipska zaznaczył książe Bismarck potrzebę uregulowania finansów Rzeszy, dopomożenia rolnictwu, połączenia stronnictw zachowawczych przeciw socyalizmowi. Wielkie *niebezpieczeństwo* upatruje ks. Bismarck *w zachęcaniu polskich zachcianek* i w rozłączeniu urzędu kanclerskiego od prezesostwa w gabinecie pruskim. Kanclerz Rzeszy bez podpory pruskiego ministerstwa chwieje się jak linoskok w powietrzu. W zawikłania zewnętrzne ekskanclerz chwilowo nie wierzy, ponieważ każde państwo pragnie wyzyskać najnowsze techniczne wynalazki a żadne nie czuje się dość silnem do zaczepki. Ale jak żeglarz należy być zawsze gotowym do obrony. Co prawda, to porównanie kanclerza z linoskokiem zawisłym w powietrzu nie jest bardzo piękne. Słusznie przypomina pan Richter we „Freis. Ztg.“, że w 1873 i 74 r., kiedy hr. Roon był prezesem pruskich ministrów, ks. Bismarck sam chwiał się tak, jak linoskok w powietrzu. — Ustęp o Polakach będziemy prawdopodobnie mogli jeszcze podać w dokładniejszej relacyi.

Sprawozdanie Banku włościańskiego

z czynności w roku 1893. — Rok XXI.

„Zabiegi nasze skierowane do uchylenia banku od strat miały i w ubiegłym roku powodzenie kompletne tak, że zyski po potrąceniu kwoty przypadającéj na wmocnienie wzrastającego corocznie funduszu rezerwowego mogą być użyte w całéj pełni do wydzielenia dywidendy w takiéj wysokości, jaka potrafi zadowolić nawet wybredne oczekiwania akcyonaryuszów. Sądzimy też, że odpowiadamy zupełnie celowi, jaki nam założyciele banku wytknęli, chociaż może nie trzymamy się ślepo szablonu pierwotnie nakreślonego, ale szukamy praktycznych sposobów zastósowania się do nowéj sytuacyi, którą stworzyło rozszerzenie zakresu działalności ziemstwa kredytowego i ukonstytuowanie się konkurencyjnych instytucyi kredytowych.

Główne zadanie nasze pośredniczenia w zaciąganiu pożyczek hipotecznych czy to na posiadłości włościańskie czy też na większe majątki ziemskie albo na nieruchomości miejskie przestało już mieć doniosłość pierwszorzędną w czynnościach banku, albowiem przy ogólnem nadmiernem obdłużeniu ziemi i posiadłości miejskich a mianowicie przy stałem obniżaniu się cen produkcyi rolniczéj i wartości ziemi rzadko tylko nadarza się potrzeba interwencyi w celu uporządkowania stanu hipotecznego dla ulokowania pożyczki nowéj dla konwertowania staréj. Działalność nasza w tym kierunku ograniczona niepowodzeniami rolnictwa tem mniéj mogła się rozwijać pomyślnie, gdy protegowana przez landszaftę kasa jéj pożyczkowa skutecznie starała się nas zastąpić na polu pośrednictwa w sprawach landszaftowych a banki hipoteczne utrzymywały dla siebie w Poznaniu liczne ruchliwe agentury. Taki stan rzeczy nie pozwalał nam zużywać obfitego zawsze zapasu gotówki przeważnie w téj gałęzi przedsiębiorstwa naszego. Natomiast mogliśmy lokować więcéj kapitału w drobnych pożyczkach hipotecznych dogadzając tem włościaninowi, który pragnie oszczędzić sobie znacznych kosztów taksy landszaftowéj i znajduje u nas sposobność amortyzowania długu swego drobnemi ratami.

Parcelowanie większych posiadłości ziemskich stało się dla wielu właścicieli rzeczą pożądaną ale przeprowadzanie parcelacyi trafia zwyczajnie na przeszkody w nadmiernem obdłużeniu majątku. Tylko posiadłości na subhaście nabyte za mierną cenę dają często łatwość podzielenia ich z korzyścią pomiędzy osadników. Ryzyko zakupowania ziemi w celach parcelacyjnych tem jest mniejsze, gdy już poprzednio zapewniono sobie sprzedaż parcel kontraktami i kaucyami. Praktyka okazuje, że zwyczajnie mimo dobrych cen osiągniętych za sprzedane parcele koszta administracyi reszty niesprzedanego zaraz areału pochłaniają większą część zysków spodziewanych. Doświadczenia nasze przy parcelacyi Tuczna dowiodły, że przewidywane świetne rezultaty parcelacyi redukować się mogą z czasem na bardzo mierne zyski a wzgląd na unikanie wszelkiego przedsiębiorstwa spekulacyjnego powoduje nas do zajmowania się parcelacyami tylko w sposób komisowy, chociaż tutaj większe jeszcze zachodzą trudności, ale bez żadnego ryzyka. Przy parcelowaniu Połajewa okazało się, że nawet majątki przeciążone długami podzielić można z dobrym skutkiem, skoro się uda przy dokładnéj kalkulacyi pozawierać układy poprzednio z gronem ludzi stósunkowo zamożnych a mających chęć nabywania parcel.

W ścisłym związku z redukcyą pośrednictwa naszego w sprawach landszaftowych stoi zmniejszony obrót w handlu listami zastawnymi a pośrednio i w transakcyach odnoszących się do wszelkich innych papierów wartościowych. Zyski płynące dawniéj obficie z handlu papierów wartościowych zmniejszyły się w ostatnich latach znacznie konkurencyą banków tutejszych. Komisowa sprzedaż i kupno papierów na giełdzie berlińskiéj wcale nam się nie opłaca przy prowizyi obniżonéj na $^1/_{10}$% zwłaszcza gdy połowa podwójnego podatku stemplowego na nas spada. Na własny rachunek nie kupujemy papierów wartościowych inaczéj jak w celu chwilowego lokowania zbytnich kapitałów, wybierając przeważnie takie walory, które w handlu częściéj bywają pożądane. W spekulacye giełdowe nie wdawaliśmy się nigdy.

Przyjmowanie papierów publicznych w zastaw stało się przy napływie kapitałów depozytowych niezbędnym i najcenniejszym działem zajęć naszych. Kierowaliśmy się tu zasadą największéj taniości kredytu. Każdoczesna stopa lombardowa banku państwowego była normą obliczania procentów. Taniość kredytu i dogodność płynąca z omijania uciążliwych formalności skarbić nam musiała trwałą przychylność klienteli. Papiery odrzucane przez bank państwowy braliśmy w lombard chętnie wedle stopy procentowéj zastósowanéj do jakości objektu zastawowego i do wysokości jego obciążenia.

Dyskontowanie weksli wymagało wielkiéj ostrożności. Trudność oceniania wartości podpisów wekslowych zwiększała się doświadczeniem, że informacye mozolnie zbieranie rzadko tylko były dostateczne i trafne. Jedynie lepsze firmy przemysłowe i handlowe, a mianowicie znane dobrze instytucye kredytowe mogły liczyć na przyjęcie podkładanych nam weksli handlowych z dwoma przynajmniéj dobrymi podpisami. Spółki pożyczkowe i banki ludowe wykazawszy prawidłowe prowadzenie swych interesów miały u nas zawsze otwarty kredyt wekslowy przy opłacie dyskonta banku państwowego i stósownéj prowizyi. Osobistego kredytu udzielaliśmy tylko klientom notorycznie i absolutnie pewnym. Zaznaczamy tu wyraźnie, że większe akcepty oparte na papierach przyjmowanych w lombard przez bank państwowy dyskontowaliśmy po stopie dyskontowéj tegoż banku bez prowizyi, tak że klient szukający u nas kredytu, opłacał go o jeden procent taniéj, jak w banku państwowym.

Rachunki bieżące utrzymywaliśmy z bankami krajowymi i zagranicznymi dla spraw giełdowych, transakcyi wekslowych i przekazów czekowych. Osoby prywatne żądające u nas kredytu w rachunku bieżącym, dawać nam musiały zabezpieczenie w gotówce, w podkładce papierów wartościowych albo w akceptach opartych na dostatecznéj kaucyi hipotecznéj. Dla wygody klientów mających u nas rachunek otwarty wydawaliśmy nasze formularze czekowe suchym stemplem opatrzone, aby się uchylić od sprawdzania legitymacyi okaziciela czeku. Czeki takie polecamy usilnie jako środek łatwego dysponowania pieniędzmi na korzyść osób trzecich, nadający się wyśmienicie do fruktyfikacyi najmniejszych nawet zasobów kasowych.

Koszta handlowe zwiększają się corocznie już to podwyższaniem pensyi urzędnikom bankowym już téż opodatkowaniem dotkliwem a rosnącem w miarę osiąganych zysków.

Po odstawieniu procentów depozytalnych i antycypowanych umorzywszy koszta handlowe i odpisawszy około 15 procent z rachunku ruchomości pozostaje nam

czysty zysk z roku 1894 marek 80,250.

z którego przy podziale zastósowanym do przepisów ustaw naszych i prawa akcyjnego przeznaczyć wypada:

1) na dywidendę	25,000	marek
2) na fundusz rezerwowy	11,250	„
3) na tantyemę	9,000	„
4) na superdywidendę	36,000	„

tak że na każdą akcyą przypadnie ogólna dywidenda z roku 1893 marek 30 czyli 10%.

Poznań, dnia 21 marca 1894.

Bank włościański.
Dr. Buski.

Parlament niemiecki

ukończył swe prace w bieżącéj sesyi. Minister Miquel, związek rólników i związek ewangelicki z pewnością równo niemiłe zachowają po nim wspomnienie.

Najgorzéj niezawodnie wyszedł pan Miquel na obradach parlamentu. Ze swych podatków doprowadził on w sposób zadowalający przez parlamentarne zapory jeden tylko do celu, to jest podatek giełdowy, którego byłby się może wyrzekł najchętniéj. Podatek od wina i tytoniu natomiast, które miały zapełnić największą lukę w kasie państwowéj, odrzucono w parlamencie. Jak tonący chwyta się źdźbła słomy, tak uchwycił się pan Miquel oświadczenia dr. Liebera, że centrum tylko *pro hic et nunc*, to jest na tém miejscu i w téj chwili odrzuca podatek od tytoniu. Tymczasem minister skarbu się myli, jeźli z tego wnosi, że centrum innym razem, może w jesieni będzie głosowało za jego podatkami. Jak bowiem zapewniają niemieckie pisma katolickie, dr. Lieber tak samo jak całe centrum stoi na tém stanowisku, iż we większéj części państw związkowych braknie odpowiedniego wzrostowi pośrednich podatków uregulowania podatków bezpośrednich, zwłaszcza ogólnych podatków dochodowych i od majątku. Pan Miquel dość jest bystry, aby przekonać się o całkowitem rozbiciu się swych zamiarów co do reformy finansowéj i dla tego udawał zadowolenie z oświadczenia dr. Liebera.

Związek rólników gniewa się na parlament z powodu zawarcia traktatu handlowego z Rosyą. Przewidywane obawy atoli dotąd się nie spełniły, natomiast związek skompromitował się swoim wnioskiem o monopol zbożowy.

Położenia nie poprawią ciągłe błędy, jakie popełniają przywódzcy Związku. Dep. Bachem z całéj ich agitacyi wyłowił jedyną rzecz pochwytną i zażądał statystyki agrarnéj, aby wreszcie uzyskać jakiś pogląd na istotne położenie rolnictwa. Konserwatywne pisma z całą energią zaprzeczają socyalistycznéj myśli przewodniéj monopolu zbożowego. Nic to nie pomoże. Gdy państwo bierze w rękę handel zbożowy i swoich obywateli zaopatruje w chleb, to jestto taki sam socyalizm, jak Bebla kuchnia państwowa. Jeżeli socyalni demokraci głosowali przeciw monopolowi, to dowodzi to tylko, że nie chcą robotnikowi podrażać chleba. Zresztą rozweselał ich wniosek hr. Kanitza, ponieważ to woda na ich młyn agitacyjny. Przez to nie dopomoże się rólnictwu i przy téj sposobności uwydatniło się wyraźnie to, że związek rólników nie jest bynajmniéj tem samem, co rólnictwo.

W samym końcu wiele sprawił parlament utrapienia związkowi ewangelickiemu i jego zwolennikom, przyjmując wniosek o przywrócenie Jezuitów. Prawdopodobnem jest, że Rada związkowa nie udzieli jeszcze swego potwierdzenia projektowi. Ale to jest tylko kwestyą czasu. Dobra sprawa wygrać musi ostatecznie. Katolicy w parlamencie nie ustaną w swych usiłowaniach, aby usunąć jeszcze i tę pamiątkę walki kulturnéj. Aby to nie trwało długo, leży w interesie samego państwa.

Minicna sesya trwała od 16 listopada do 19 kwietnia a zatem 5 miesięcy i 3 dni i odbyła w tym przeciągu czasu 86 nadzwyczaj długich posiedzeń plenarnych, 196 posiedzeń w komisyach. Przedłożono 24 projekta do ustaw, 12 traktatów i postawiono około 50 wniosków z inicyatywy Izby.

Cała sesya w ogóle zdawała się obracać tylko w koło traktatów handlowych i ich wpływu na położenie rólnictwa. Na każdem niemal posiedzeniu poruszano ten temat. W każdym razie sposób, w jaki konserwatyści bronili interesów rólnictwa, nie nadawał się do popierania tychże. Kanclerz wyszedł zwycięzko ze wszystkich sideł, jakie mu zastawiano ze strony konserwatywnéj. Charakterystycznem znamieniem tej sesyi jest uwydatniające się zaostrzenie przeciwieństw między konserwatystami a kanclerzem. Widocznym ich celem było usunięcie kanclerza, który zamierzyli przeprowadzić przy pomocy ministra skarbu. Rezultatem tych zabiegów jest to, że powracają do domu pod wrażeniem własnéj porażki, gdy tymczasem kanclerz stoi na swem stanowisku silniéj niż kiedykolwiek, silniéj, aniżeli dr. Miquel, którego reforma finansów przepadła.

Program katolicko-socyalny.

Zasady nieograniczonéj wolności i nieograniczonego prawa własności, głoszone przez liberalizm, wywołały wielkie zamieszania w stósunkach chwili obecnéj. Urzeczywistnienie tych zasad w prawodawstwie stworzyło tak zwane prawo mocniejszego ekonomicznie i poniżyło godność i prawo pracy, wydając ją na łup kapitalistów, zniszczyło zasiedziały stan średni, spowodowało nagromadzenie dóbr ziemskich w ręku małéj liczby osób i zubożenie klas najniższych.

Wszyscy katoliccy politycy socyalni zgadzają się na to, że stan ten utrzymać się nie może, bo grozi ruiną społeczeństwa, że go koniecznie naprawić należy.

Lecz z drugiéj strony potępiają także dążności socyalistów do odebrania środków produkcyi osobom prywatnym i przekazania ich społeczeństwu, ponieważ to nie zgadza się z przyrodzonem prawem człowieka do osobistego nabywania własności i upokarza godność człowieczą.

Przyjmując za jedyną podstawę zdrowéj organizacyi społeczeństwa zasady chrześciaństwa, wyrażone w encyklikach papiezkich „O chrześciańskiem ustroju państw“ i „O położeniu robotników“, chcą doprowadzić do równiejszego podziału własności przez utworzenie jak najobszerniejszego stanu średniego. Celem ich reformy społecznéj jest zatem ustrój społeczeństwa według stanów zawodowych na podstawie chrześciaństwa i to w formie zastósowa-

néj do stósunków społecznych i ekonomicznych chwili bieżącéj z prawami samorządu i parlamentarnéj obrony interesów własnych, poręczonemi przez państwo.

Aby cel ten zwolna osiągnąć, żądają oni od państwa obrony i popierania wszelkich usiłowań odnoszących się do organizacyi zawodowéj na polu rolnictwa, przemysłu, handlu i wolnych zajęć, a opartych na zasadach sprawiedliwości i miłości chrześciańskiéj. Na razie wchodzą do ich programu następujące dążności.

I. *W rólnictwie.*

Socyalna organizacya zawodu rolniczego przez państwo. Zaprowadzenie prawa agrarnego, które objąć powinno uznanie zasady renty w razie obdłużenia ziemi, odpowiedzialności stowarzyszenia za długi ziemskie i prawa stowarzyszenia do wydawania papierów wartościowych, procentujących się we wysokości renty gruntowéj i niewypowiedzialnych; prawo spadkowe odpowiadające stósunkom chłopskim; porządek służby zastósowany do potrzeby chwili. Popieranie stósownych instytucyi dla udzielenia potrzebnych pożyczek. Utrudnienie spekulacyi ziemskiéj, rozdrabniającéj posiadłości. Ustanowienie granicy obdłużenia dla własności ziemskiéj. Środki do zapobieżenia utworzeniu nieekonomicznych latyfundyów i drobnego gospodarstwa.

II. *W przemyśle (łącznie z górnictwem).*

a) *Dla rzemiosł.*

Zaprowadzenie cechów obowiązkowych z przepisami prawnemi o wykazie uzdolnienia, uczniach, czeladzi i o sprzedaży wyrobów. Uregulowanie prac więziennych i wojskowych i ograniczenie handlu pośredniego dla obrony stanu rzemieślniczego. Prawne odgraniczenie rzemiosła, fabryk i przemysłu wielkiego.

b) *Dla przemysłu wielkiego.*

Dostarczenie gwarancyi dla nowo powstających przedsiębiorstw wielkiego przemysłu pod względem uzdolnienia i uczciwości kierownictwa, co do kapitału potrzebnego do dalszego prowadzenia, co do stosunków zdrowotnych m ejscowości, oraz uprawnionych interesów ludności okolicznéj.

Udoskonalenie prawodawstwa o obronie robotników w celu wykształcenia zawodowego, sprawiedliwego myta, zabezpieczenia i stopniowania stanowisk i godnego obchodzenia się z robotnikami; skrócenie czasu pracy, odpowiadające stósunkom produkcyi; zniesienie z biegiem czasu pracy kobiet zamężnych po fabrykach; ograniczenie pracy fabrycznéj kobiet nie zamężnych do zajęć odpowiednich dla ich rodzaju; zniesienie pracy przemysłowéj dzieci w cudzéj służbie; uregulowanie i dozorowanie przemysłu domowego w służbie wielkich przedsiębiorstw; zaprowadzenie wydziałów robotników z prawami poręczonemi przez państwo. Zabezpieczenie prawa stowarzyszeń robotniczych w celu obrony i popierania ich interesów ekonomicznych. Popieranie organizacyi stowarzyszeń, obejmujących pracodawców i robotników. Ustanowienie granicy dla rozmiarów przedsiębiorstwa jednostki prywatnéj w różnych gałęziach przemysłu.

III. *W handlu.*

Ograniczenie wolności handlu. Ułożenie warunków, pod którymi żądać należy od kupca wykazu uzdolnienia i uczciwości. Ograniczenie handlu domowego. Obrona przeciw nierzetelnéj konkurencyi, mianowicie obrona przeciw tak zwanym składom wędrownym i oszukańczym wyprzedażom. Zmiana giełdownictwa w myśl jego prawdziwego ekonomicznego przeznaczenia, mianowicie zakaz interesów różniczkowych. Utrudnienie emisyi walorów zagranicznych. Kontrola państwowa deponowania papierów.

IV. *Inne wymagania, mające znaczenie ogólne.*

Zaprowadzenie ile możności powszechnego święcenia niedzieli. Zmiana nieograniczonego przesiedlania się według potrzeby chwili. Surowe prawa przeciw lichwie w celu zwalczania wszelkich rodzajów niesprawiedliwego wyzysku cudzéj biedy albo niedoświadczenia. Sprawiedliwszy podział ciężarów podatkowych za pomocą stósunkowo większego obciążenia wielkich dochodów, obok unikania podwójnego opodatkowania. Utworzenie z przedsiębiorstw państwowych zakładów wzorowych. Ustanowienie odpowiedniéj stósunkom miejscowym płacy najniższéj za prace, wykonywane na rachunek państwa, albo gminy. Gminne biura ajencyjne. Budowanie odpowiednich mieszkań dla robotników, pozostających w ciągłéj służbie państwa, albo gminy. Popieranie pożytecznych towarzystw budowniczych, zajmujących się stawianiem mieszkań robotniczych.

Uczciwy głos czeski.

Wiedeń, 19 kwietnia.

(—) Pod tytułem „*Młodoczesi a Polacy*“ prazki „Hlas Naroda“, organ staroczeski, zamieszcza następny artykuł wstępny:

...„Napaść posła Gregra na Polaków nie była wprawdzie pierwszą obrazą, jakiéj doznali od Młodoczechów, ale w parlamencie była pierszym tego rodzaju wybrykiem, który — co posłom polskim przynosi zaszczyt — został natychmiast odparty w sposób przykładny, a autor obelgi zmuszony do jego odwołania. W zajściu tem posłowie młodoczescy grali rolę tak smutną, że (a to w dzisiejszych stósunkach cooś znaczy!) z wyjątkiem organu Gregra, nie znalazł się żaden inny, któryby go bronił albo choć tylko tłomaczył. Ale sprawie téj trzeba się przypatrzyć także z innego punktu widzenia, ponieważ niektóre dzienniki polskie napaść pana Gregra składają na cały naród czeski i czynią go za nią odpowiedzialnym. Przeciwko temu musimy się zastrzedz, jakoż niejednokrotnie protestowaliśmy przeciwko temu, aby nie identifikowano narodu czeskiego z postępowaniem posłów młodoczeskich we Wiedniu (bardzo słusznie; i my nigdy nie identifikujemy narodu czeskiego z stronnictwem młodoczeskiem, przyp. korespondenta). Chociażby ci posłowie jak najczęściéj zapewniali, że cały naród stoi za nimi, to przecież sami są o tem przekonani, że nietylko nasze stronnictwo narodowe (staroczeskie), które obejmuje główny zastęp czeskiéj inteligencyi, ale nawet poważniejsze (?) żywioły obozu młodoczeskiego potępiają takie występy, które szkodzą nie tylko interesom naszego narodu, ale także jego honorowi.

„Że nasze stronnictwo nie zapomniało doby, gdy posłowie nasi pozostawali w sojuszu z polskimi, zbyteczną podnosić. Z pewnością nie byłoby naszemu narodowi przyniosło szkody, gdyby jego teraźniejsi posłowie byli się starali zachować przyjacielski stósunek z Kołem polskiem. Chłodny rozum, pominąwszy powody uczuciowe, nakazywał im starać się o serdeczne stosunki z najbliższem nam pod względem geograficznym i językowym plemieniem słowiańskiem. Chociażby nawet posłowie młodoczescy sądzili, że sojusz dawniejszych posłów nie obowięzuje ich do niczego, nie powinni postępować tak, jak to czynią. Gdzież jest choćby jeden przykład, aby posłowie polscy byli tak uraźliwie wystąpili przeciwko narodowi czeskiemu, jak to względem nich czynią młodoczescy? Nie zapomnimy nigdy dowodów serdecznéj przyjaźni, jakich ze strony Polaków doznaliśmy w czasie naszéj Wystawy, chociaż już wtedy padł cień na stosunek reprezentantów dwóch narodów w parlamencie wiedeńskim i chociaż już wtedy znane były słowa dr. Herolda, że... *Polacy sprzymierzą się nawet z czartem!*

„Ale przychodzi nam także na myśl, jak Polacy w tym parlamencie, gdzie doznali takiéj obelgi ze strony posłów młodoczeskich, ujęli się za naród czeski, gdy doznał zniewagi ze strony posła Mengera. Przy pomocy tychże posłów polskich, którzy świeżo wymusili satysfakcyą na p. Gregrze, dnia 22 listopada roku 1892 naród czeski, obrażony przez dr. Mengera, dostąpił zadośćuczynienia. Chociaż Koło polskie wtedy nie stało w przymierzu z posłami czeskimi, jednak wszyscy jego członkowie jednomyślnie powstali ku obronie honoru narodu czeskiego.

„Tak postępowali posłowie polscy; porównajcie z tem, co robią ludzie, którzy na teraz reprezentują lud czeski w Wiedniu! To wyjaśnia dużo rzeczy, które osobom mniéj obeznanym z stosunkami wydawają się dziwnemi. Nie raz osoby przyniosły szkodę sprawie, która inaczéj byłaby dostąpiła sympatyi. Jakże jednak interesa nasze mogą się doczekać powodzenia, gdy w parlamencie lud czeski reprezentują pp. Gregr, Vaszaty i tym podobni: Każdy to wie z własnego doświadczenia, że często trudno a nawet niepodobno w życiu publicznem rozdzielić rzeczy od osób, które ją zastępują.

„I na to trzeba wskazać, że nie posłowie polscy sprowadzili teraźniejszą sytuacyą posłów młodoczeskich w parlamencie. *Nie Polacy Czechom, lecz Młodoczesi Polakom wypowiedzieli wojnę.* Nigdy Polacy nie twierdzili, że nie potrzebują sprzymierzeńców lecz frakcya młodoczeska natrząsała się z sprzymierzeńców i innych stronnictw. *A chociaż nie raz ofiarowała się na sprzymierzeńca stronnictwu p. Plenera przeciwko Polakom*, teraz tymże wytyka, że zawarli sojusz z niemiecką lewicą! Nie potrzebujemy powtarzać, jak mocno ubolewamy nad teraźniejszemi, tak dla nas przykremi stosunkami w Radzie Państwa i nikt gorliwiéj od nas nie pragnie ich zmiany. Nie możemy jednak zwalać na Polaków winy, że powstała teraźniejsza koalicya. *Posłowie polscy działają tak, jak uważają jako pożyteczne dla swego narodu i kraju* i zawinilibyby, gdyby działali inaczéj. Że polityka klubu polskiego Galicyi i narodowi polskiemu przyniosła wielkie korzyści, o tem nikt wątpić nie może. Polacy z swych smutnych dziejów nauczyli się, czego zdoła dokazać przemoc nieprzyjacielska, a chociaż wielu z nich poświęcało w walce życie i majątek, i żaden członek klubu polskiego nie byłby zdolny takiego tchórzostwa, jakiego dowód złożyli młodoczescy radykalni „bohaterowie“, to jednak przekładają rozumną politykę, która zawsze rozważa, czego można dostąpić i wybiera odpowiednie środki. Sądzimy, że dla narodu naszego byłoby o wiele pożyteczniejszem i zbliżyłoby nas znacznie do celu, gdyby Młodoczesi, zamiast napadać na Polaków, od nich raczéj uczyli się, jak bez hałasu i wrzawy służyć ojczyźnie i narodowi.“

Tyle „Hlas Naroda.“ — Tak ultraradykalne stronnictwo młodoczeskie nigdy się nie nauczy niczego, ale lud czeski, tuszymy, zdoła się uwolnić od tak kompromitującéj i szkodliwéj reprezentacyi parlamentarnéj.

Z dziejów anarchizmu.

Paryż, 15 kwietnia.

(Akt oskarżenia przeciw anarchiście Henry'emu)

Dzisiaj ogłoszono akt oskarżenia przeciw anarchiście Emilowi Henry, sprawcy zamachu w kawiarni Terminus. Treść tego ciekawego aktu jest następująca:

Oskarżony urodził się w Hiszpanii, dokąd zbiegł jego ojciec, obawiając się odpowiedzialności za wypadki z roku 1871, w których, jako naczelnik komuny, brał żywy udział. Po amnestyi z roku 1882, powrócili rodzice Emila Henry'ego do Francyi. Emil otrzymał tu bardzo staranne wychowanie, zgłosił się do egzaminu w „Ecole Polytechnique“, przepadł jednak przy drugim egzaminie. Wstąpił późniéj do biura pierwszego architekta i budowniczego, który go wysłał do Wenecyi w celu przeprowadzenia tam podjętych przez siebie wielkich prac. Już w trzy miesiące opuścił Emil Henry to stanowisko, które mogło mu było zapewnić karyerę.

Powróciwszy do Paryża, otrzymał posadę w pewnym domu handlowym, z pensyą 125 franków miesięcznie. Już w tym czasie, według jego własnego zeznania, był on anarchistą z przekonania. Lepsze jego wychowanie, wyższe jego wykształcenie, zjednało mu wnet pewną wziętość, powagę i rozgłos pewien w gronie podobnie jak on myślących. Wskutek pierwszych zamachów anarchistów aresztowano go w dniu 30 maja 1892 roku, wkrótce jednak wypuszczono napowrót na wolność. Niedługo potem chlebodawca jego, który widział, iż Emil Henry wśród jego pracowników szerzy propagandę anarchistyczną, postanowił go oddalić. Gdy się to stało, w biurku jego znaleziono manuskrypt o fabrykacyi materyałów wybuchowych i podręcznik, zatytułowany: „Anarchia praktyczna“, z temi słowy u wstępu: „Prosimy towarzyszy, aby się ćwiczyli w tych gałęziach przemysłu“.

Oskarżony był przez czas pewien zajęty w administracyi dziennika anarchistycznego „En Dehors“, a następnie wstąpił w charakterze pisarza do służby u rzeźbiarza wyrobów drzewnych, jakiegoś Dupuy. Ztamtąd zniknął on w dniu następnym po eksplozyi w ulicy Rue des Bons Enfants. Pomimo, iż zbieg tych okoliczności jest bardzo wymowny, Emil Henry przeczy, jakoby brał udział w tym zamachu. Według jego zeznań zbiegł on do Anglii z obawy, aby go ponownie nie schwytano. Od tego czasu gubią się jego ślady aż do 20 grudnia minionego roku, w którym to dniu wynajął pod nazwiskiem Ludwika Dubois pokój w wili Faucheux przy Rue des Envierges w Paryżu.

Akt oskarżenia opisuje następnie sposób, w jaki sporządzona była bomba, któréj użył Henry. Oto w garnku metalowym o kształtach owalnych, pomieścił on cylinder cynkowy, przestrzeń zaś pomiędzy ścianami cylindra i garnka wypełnił około stu dwudziestu kulami. Drugi, znacznie mniejszy cylinder cynkowy, znajdował się we wnętrzu pierwszego, a przestrzeń wolną pomiędzy ścianami tych znowu dwóch cylindrów, wypełnił Henry materyą wybuchową. We wnętrzu drugiego cylindra umieścił on patron dynamitowy z palnikiem, który połączył znowu z lontem. Długość lontu była tak obliczona, iż musiał palić się przez 15 sekund.

Henry pozostawił następnie półczwarta kilogramu kwasu pikrynowego w swem pomieszkaniu, włożył nabity sześciostrzałowy rewolwer do kieszeni, zaopatrzył się także w sztylet o zatrutéj klindze, umocował bombę za przykładem Vaillanta na brzucha i udał się — na polowanie. Poszedł na Avenue de l'Opera, przebiegł ją i Bignon, zwiedził Café americaine i Café de la paix Grand-Hotelu. Wszędzie jednak, zdaniem jego, za mało było ludzi. W ten sposób dotarł do hotelu Terminus i tam dokonał zamachu, którego szczegóły są powszechnie znane.

Orzeczenie znawcy o bombie Henry'ego brzmi w sposób następujący: Bomba ta była w ten sposób sporządzona, iż była w stanie sprawić straszne spustoszenia wśród większego zgromadzenia i nawet budynek, gdzie eksplozya nastąpiła, częściowo zburzyć.

Co do kwestyi, czy Henry miał wspólników, akt oskarżenia mówi: Podobnie jak wszyscy anarchiści, także i oskarżony utrzymuje, iż nie miał wspólników; śledztwo nie dostarczyło wprawdzie niezbitych dowodów, że byli wspólnicy, ale wynikają z każdym razie, iż inni anarchiści znali plany Henry'ego.

Rano, w dniu 14 lutego, stwierdził dozórca domu w willi Faucheaux, że drzwi od pomieszkania Henry'ego były wyłamane. Przywołany komisarz policyi znalazł zwój lontu, kule ołowiane, drobną ilość zielonego proszku, a w piecu popiół ze spalonych papierów. Jak Henry przyznaje sam, pozostawił on także trzy i pół klg. kwasu pikrynowego, przy którego pomocy pragnął sporządzić nowych bomb 12 do 15, gdyby był zdołał ujść rąk sprawiedliwości, jak się tego spodziewał. Jest zatem rzeczą widoczną, iż ci, którzy do jego pomieszkania się włamali, chcieli usunąć pozostawione przezeń preparaty przeznaczone do nowych materyi eksplodujących.

Akt oskarżenia przechodzi następnie do zamachu na biura Towarzystwa w Carmeaux. Znalezienie bomby przy Avenue de l'Opera, przeniesienie jéj do komisaryatu policyi przy Rue des Bons Enfants, eksplozyą bomby, śmierć pięciu strażników bezpieczeństwa — omawia akt oskarżenia w sposób wyczerpujący. Zajmujący jest opis wykrycia sprawców zamachu. Eksplozya nastąpiła rano dnia 8 listopada roku 1892. Pierwszych punktów wytycznych dla śledztwa dostarczył dziennik, w który bomba była zawinięta. Był to numer „Tempsa“ z dnia 1 czerwca roku 1892 roku. Można przyjąć, iż sprawca zamachu zachował sobie ten numer dziennika dla tego, iż było w numerze tym coś dla niego ważnego — a oto właśnie w numerze tym była mowa o aresztowaniu braci Henry, których schwytano wprawdzie w dniu 30 maja 1892, ale dla braku dowodów puszczono na wolność. Śledztwo wykazało wnet, iż brat Emila, Fortunat Henry, w dniu eksplozyi znajdował się w Bourges.

Podejrzenie skoncentrowało się zatem na Emila Henry. W miesiącu lipcu doniesiono policyi, że kształci się on w chemii. W dniu 8 listopada opuścił dom swego pryncypała o godzinie kwadrans na 11 zrana, a powrócił o godzinie 12 w nocy. Według zeznań pani Dupuy (żony ówczesnego pryncypała Emila Henry'ego) był on za powrotem do domu bardzo zmęczony i wzruszony, gdy pryncypał odczytał mu opis jakiegoś dziennika o zamachu na biura Towarzystwa kopalni w Carmaux. Następnego dnia oświadczył, że jest cierpiący, a w dniu 10 listopada o godz. 4 po południu opuścił dom pp. Dupuy, mówiąc, że idzie się leczyć do domu. Zamiast tego wyjechał do Londynu. — Pomimo tych obciążających okoliczności trudno Henry'emu czegośkolwiek dowieść w téj mierze. W dniu 8 listopada 1892 r. miał on do spełnienia kilka poleceń w odległych częściach miasta. Na tem *alibi* opierały się jego tłomaczenia do 23 lutego r. b. Gdy go w tym dniu skonfrontowano z innymi anarchistami, których uważano za jego pomocników, oświadczył Henry, że jest jedynym winowajcą i nie ma współwinnych, — dał przytem tego rodzaju wyjaśnienia, które o jego winie nie pozwalały wątpić. Wina jego nie ulega najmniejszéj kwestyi.

Uwagi z powodu pielgrzymki hiszpańskiéj.

Rzym, 17 kwietnia.

(D.) Wspaniałe wrażenia sprawiają pielgrzymi hiszpańscy. Panuje tam spokój, porządek, widnieje głęboka wiara i zapał religijny. Powinszować można istotnie organizatorom téj pielgrzymki. W Rzymie nie zaszedł dotąd żaden wypadek; ilekroć rząd nie podszczuwa, porządek panuje zupełny. Wspomnienia 3, 4, 5 i 6 października 1891 r. przychodzą na pamięć i przedstawiają wskazówki, które się nasuwają z kontrastu.

Tutejsze pisma liberalne ośmielają się twierdzić, że te pielgrzymki są świadectwem, jakiéj wolności używa Stolica św. w Rzymie. Dziwnie brzmi ten argument po dzikich wybrykach z 1891 r. Na uwagę zasługuje tylko dyskusya nad różnemi sposobami praktycznego rozwiązania kwestyi rzymskiéj. Moralnie i intelektualnie jest ona rozwiązaną, chodzi tylko o rozwiązanie organiczne. Od lat 14 uczyniła ta rdzenna kwestya za sprawą Ojca św. stanowcze postępy.

Szesnaście lat Jego pontyfikatu oznaczają ewolucyą. Wstąpiwszy na stolicę św. Piotra z nieprzepartą nadzieją tryumfu, Leon XIII uczynił wolność papieztwa ogniskiem i celem wszystkich swoich zabiegów. Opinia publiczna milczała, należało ją rozbudzić. Rządy nie znały strony wysoce sosyalnéj kwestyi rzymskiéj, trzeba było ją uwydatnić. Włochy były pełne uprzedzeń i ciemnoty, należało je oświecić. Dla tego to Leon XIII postawił tę kwestyą, wyświecił ją i stara się, aby ją uczynić dojrzałą. Od pierwszego dnia zaraz udzielać zaczął w różnéj postaci potrójnych tych wskazówek, które znalazły najdoskonalszy wyraz w Allokucyi konsystorskiéj z 23 maja 1887 r. i w liście do Kardynała Rampolli.

Nauki jego, udzielone Włochom, były wielce patryotyczne i tchnęły szlachetnemi dążeniami. Wielkość ojczyzny, spokój sumienia, bezpieczeństwo kraju, zespolone ściśle z kwestyą wolności Papieża,

Kurtyna teatru krakowskiego.

Kraków, w drugiéj połowie kwietnia.

Szczęśliwy wypadek zrządził, żem pierwszy w Krakowie miał sposobność oglądania dzieła wielkiego mistrza, jakie tenże dla naszego wykonał teatru; żem mógł oglądać to olbrzymie płótno podczas pełnego światła dziennego zaraz po rozwinięciu obrazu, pierwéj, nim o niego uderzyły strugi elektrycznego oświetlenia. Stałem przed nim zdumiony i przejęty, tak się on kąpał cały w blaskach porannego słońca, grając przedemną całą potężną falą barw, przepysznie w jednę harmonią zlanych i ócz od niego oderwać nie mogłem, wciągając w siebie tę jasność, tę pogodę, jaką oddycha dzieło Siemiradzkiego.

Mój Boże! Chwile uniesień tak rzadkie w życiu, więc się nie dziwcie entuzyastom i rozgrzeszcie łaskawie. Gdybym był wówczas chwycił za pióro, wypłynąłby z niego jeden hymn uwielbienia, bo pierwsze wrażenie u entuzyasty nie zna refleksyi i uwag krytycznych; oddycha on zadowoleniem jedynie i niepodzielnie.

Drugi raz zobaczyłem kurtynę przy świetle elektrycznem, zawieszoną na miejscu przeznaczenia tak, jak patrzyć będą na nią setki i tysiące widzów, do teatru uczęszczających. Wrażenie było równie potężne, ale odmienne nastrojem. Jasność i pogoda obrazu, mimo potężnych strug elektrycznego światła, jakiemi uposażoną jest sala teatralna, zamieniła się, powlokła raczéj, jakby mgłą tajemniczości; nowy urok przybył dziełu mistrza.

Nie myślę bynajmniéj wdawać się dziś w krytyczną ocenę kurtyny. Jeszcze nie ochłonąłem z pierwszych wrażeń; jeszcze nie było czasu na dokładne studya, na rozpatrzenie szczegółów; chcę się tylko podzielić wrażeniami i dać skromne objaśnienie treści, w dziele mistrza zawartéj.

Widzimy przed sobą exedrę starorzymską, zamykającą publiczną salę zebrań; exedrę, zbudowaną z całym olbrzymim przepychem dumnych panów świata, przybytek iście godny bogów staréj Romy. Marmur, alabaster, mozaika różnobarwna, bronz i złoto; architektura, rzeźba i malarstwo złożyły się na pomnikową budowlę, pełną grandezzy i niekłamanego wdzięku i dlatego nie zadziwia nas, że wśród tych przepysznych murów zaroiło się od duchów, bogiń, muz i innego ludku mitologiczno-alegorycznego.

W głębi exedry, na wyniosłym tronie, usiadło w majestacie władzy skrzydlate Natchnienie i kojarzy związek Piękna z Prawdą, wyciągając nad niemi ręce, jakby z błogosławieństwem. Ze w tym związku nie małą rolę odegrała Miłość, świadczy jéj postać, przytulona do Piękna, zdająca się szeptać temuż słowa zachęty.

Natchnienie, miłość, prawda, piękno, razem złączone, to najwyższy, najwspanialszy wyraz Sztuki; szczyt artystycznych dążeń po wszystkie wieki, zawsze pragniony, rzadko kiedy kiedy osiągany, najczęściéj niezrozumiany. Ta środkowa grupa obrazu stanowi dla siebie osobną całość, żadnym objawem niepołączoną z grupami bocznemi. Chciałże przez to artysta zaznaczyć, jak mało troszczą się namiętności i pragnienia ludzkie o ideały najwyższe? Żadna z postaci obrazu nie spojrzy w stronę exedry, gdzie się odbywają święte śluby — idei. Najbliżéj, bo u stóp tronu, na kobiercu siedząca Komedya wcale się o boskie potęgi nie troszczy, przypatrując się z uśmiechem, jak Trefniś potrząsa uciesznemi figurkami, na sznurek nawleczonemi.

Obok najwyższéj wzniosłości u góry, niska farsa u dołu. Przeciwieństwa zgodnie obok siebie żyjące, jak np. ta Tragedya obok Komedyi stojąca, która załamuje ręce na widok niedoli i zbrodni, jakie się przed jéj wzrokiem roztaczają. Widma i Furye, uosabiające wyrzuty sumienia i zemstę, ścigają Morderstwo i Występną miłość. Po nad Widmem i Furyą, z głębi, od stóp posągu Sfinksa bronzowego, wynurza się postać boga piekieł, pierwiastku Złego, który powstrzymać chce w zapędach jasna, skrzydlata, świetlana postać — bóstwo Dobrego. Jak się zakończy ta walka Dobrego ze Złem, oświecona piorunów błyskami, gdy ciężkie ołowiane chmury nieba za tło jéj służą, pozostawił artysta nierozwiązanem.

A może i nie? Czemuż płacze Eros nad urną, któréj napis życzy spokoju popiołom serca.

Z prawéj strony exedry Psyche (dusza) uwalnia się z więzów Zmysłowości, uosobionéj przez ucztujące bachantki, i usiłuje za Muzyką i Spiewem wznieść się ku niebu, podczas gdy za nią, w głębi, grono młodzieży przy tamburynów dźwięku tańczy u stóp posągu Terpsychory, mając nad głowami pogodne błękity niebios. Na spodzie obrazu widnieje podpis: *H. Siemiradzki 1894.*

Dumni być możemy, że on tam jest. Kładąc go, wiedział artysta i czuł, że dziełem tem nazwisku swojemu nietylko ujmy nie przyniesie, ale doda mu nowego blasku. Gdyby nawet nazwiska swego na kurtynie nie położył, ona dla każdego, kto choć raz miał sposobność widzenia dzieł mistrza — pozostałaby niewątpliwą pracą Siemiradzkiego.

W każdym jéj calu zdradza się pędzel naszego wielkiego malarza. Z dzieł, które znam — a znam prawie wszystkie ważniejsze — kurtyna krakowskiego teatru wydaje mi się najdoskonalszem, najbardziéj dojrzałem artystycznie dziełem.

(Dokończenie nastąpi.)

protesty przeciwko niesprawiedliwym uprzedzeniom i bajkom zmyślonym przez sekty, pragnienie odczuwane głęboko i wyrażone szlachetnie, aby pokój z Włochami uczynić rękojmią ich potęgi i chwały, przywrócenie pontyfikatu rzymskiego na podstawach zastósowanych do warunków społeczeństwa obecnego: wszystkie te idee sympatyczne i uprawnione życzenia zabrzmiały jak zbawczy program na całym półwyspie i obudziły dalekie, niemal powszechne echa. Długą jest droga przebyta od 1878 do 1894 r.

Jakaż zachodzi różnica w stanie umysłów? Któż we Włoszech, nie należący do loży, nie żywi niezwyciężonego przekonania, iż pokój, to ocalenie? Rezultat ten jest nieoceniony. Włochy urzędowe posiadają tylko siłę materyalną przeciw papieztwu.

Druga wskazówka Leona XIII odnosiła się do publiczności i świata katolickiego. Nasamprzód wykazał, że sprawa Papieża nie jest kwestyą przewagi materyalnéj, panowania politycznego, ale gwarancyą konieczną jego niepodległości apostolskiéj i spełnienia duchownych obowiązków. W saméj rzeczy opinia publiczna zmodyfikowała się bardzo. Swiat katolicki nie potrzebował nowego objaśnienia, ale dzięki ciągłym napomnieniom Leona XIII, chrześciaństwo wystąpiło z większą siłą, większą jednością i odwagą. Wspaniały wyraz tego postępu dały uroczystości jubileuszowe.

Trzecia nauka Leona XIII obejmuje cały szereg czynów. Zawarł on pokój z mocarstwami i władzcami a to porozumienie się stanowi pozytywny wynik. Od chwili, jak państwa innowiercze, nawet Rosya, chcą i mogą zbliżyć się do Stolicy św., dla czegożby Włochy urzędowe nie chciały lub nie mogły uczynić tego? Jeżeli tego nie czynią, czy wina w tem Ojca św. czy też loży?

W swych przemówieniach i dokumentach połączył Ojciec św. sprawę papieztwa z wyższemi interesami państw i cywilizacyi. Oddając siłę moralną i socyalną Kościoła na usługi cywilizacyi, dowiódł, że potęga téj podpory znajduje się w bezpośrednim związku z niepodległością, jakiéj zażywałaby Głowa katolicyzmu. Niechże więc dumni i szlachetni Hiszpanie pominą spokojnie pewne argumenta i niektóre zniewagi. Kwestya papiezka dojrzała. Próżne są ostatnie wysiłki, ratunek znajduje się tylko w pokoju z Stolicą św. i światem chrześciańskim.

„Postępowa“ młodzież polska we Lwowie.

Lwów, 16 kwietnia.

Wczoraj odbył się tutaj w sprawie ludowéj trzeci już z rzędu wiec „postępowéj“ młodzieży polskiéj, a z przebiegu obrad pokazało się niestety, że ta „postępowa“ młodzież, podszywająca się także chętnie pod nazwę „ludowców“, to czystéj krwi socyaliści, mający z socyalną demokracyą wspólne zasady, a różniący się od niéj chyba drobnostkami zewnętrznéj natury. Oto bliższe szczegóły z tego wieca, któremu przewodniczył jakiś obywatel Borzemski, a sekretarzował Baczyński.

Ob. Daszyński w dłuższem przemówieniu nawoływał ludowców względnie młodzież „postępową“, aby wstąpiła w szeregi socyalnéj demokracyi, aby się nie ociągała z tym krokiem, jakkolwiek mogłaby zachodzić w drobniejszych kwestyach odmienność poglądów. Modzież postępowa polska oświadczyła się zresztą przez swych delegatów na ostatnim zjeździe w Pradze, że jest socyalistyczną, a więc należy jéj stósownie do téj uchwały wstąpić w szeregi zorganizowanych robotników. Należy się raz oświadczyć, czy się idzie z Potockim i Dzieduszyckim, czy idzie się odmiennym torem, torem jaki wskazuje socyalna-demokracya. W myśl swoich wywodów postawił mówca następującą rezolucyą:

„Zgromadzenie obradujące dnia 15-go kwietnia 1894 r. w sali Towarzystwa „Gwiazda“ we Lwowie oświadcza:

Ucisk narodowy, wyzyskiwanie ekonomiczne i upośledzenie polityczne, w jakiem żyje polski lud pracujący, wkłada na postępową młodzież polską święty obowiązek poświęcenia swych sił dla pracy nad wyzwoleniem narodowem, ekonomicznem i politycznem ludu.

Zgromadzenie wyraża głębokie przekonanie, że źródło lepszéj przyszłości dla ludu leży w uświadomieniu politycznem i klasowem tegoż ludu, w zorganizowaniu wszystkich sił ludowych i w prowadzeniu nieugiętéj walki politycznéj w imieniu narodowych, ekonomicznych i politycznych interesów ludu przeciw wstecznictwu klas posiadających i wyzyskujących.

Jako pierwsze kroki w téj walce uważa zgromadzenie:

1) Zdobycie swobód politycznych przez zaprowadzenie powszechnego równego bezpośredniego prawa wyborczego, reformy prasowéj i reformy ustawy o stowarzyszeniach.

2) Ochronne ustawodawstwo społeczne przez zrównanie robotników rolnych z robotnikami przemysłowymi w ustawowem skróceniu dnia roboczego, w podwyższeniu płacy roboczéj, w zastósowaniu ochronnych ustaw, o kasach chorych, inwalidzkich i ubezpieczeniu na starość.

W obec obłudnych usiłowań warstw posiadających, *stłumienia ruchu ludowego za pomocą kierowanych przez szlachtę i duchowieństwo instytucyi niby-ludowych* jak: „Kółka rólnicze“, banki ludowe i t. d. lub planów wstecznych o włościach rentowych i przymusowych spółkach rolników — oświadcza zgromadzenie, że uważa te próby w najlepszym razie za łudzenie ludu i odciąganie go od jedynie racyonalnéj walki klasowéj politycznéj i zobowiązuje się wszelkich sił dołożyć dla zdemaskowania nieproszonych opiekunów ludu.

Rezolucye te przyjęto ogromną większością głosu. Ci, co głosowali przeciwko nim, byli im widocznie przeciwni jedynie ze względów formalnych, a nie zasadniczych, gdyby bowiem nie zgadzali się na rezolucye, jako niezgodne z ich przekonaniami chrześciańskiemi, obowiązkiem ich było wystąpić z energicznym protestem przeciwko tym haniebnym podszeptom ludzi przewrotu.

Piękną nadzieję na przyszłość rokuje ta „postępowa“ młodzież lwowska!

W sprawie uroczystości Piusa IX, Papieża.

Wielki Papież Pius IX umarł dnia 7 lutego 1878 roku. Stósownie do jego woli, wynurzonéj w testamencie, zwłoki jego miały być pogrzebane w bazylice św. Wawrzyńca za murami Rzymu, przy któréj znajduje się powszechny cmentarz rzymski. Zanim atoli wykonawcy testamentu przygotowali skromny grobowiec, zwłoki Piusa IX tymczasowo złożono we wspólnym grobie papiezkim w bazylice św. Piotra na Watykanie. Przeniesienie zwłok z bazyliki watykańskiéj do przygotowanego grobowca odbyło się przed północą w dniu 12 lipca 1881 r. Na skromnym grobowcu, według rozporządzenia testamentowego, umieszczono łaciński napis:

„Kości i popioły Piusa IX, Papieża. — Módlcie się za niego.“

Ponieważ miejsce, obrane na grób, po za głównym ołtarzem w zagłębieniu, naprzeciw kamienia tam umieszczonego, na którem złożone było ciało św. Wawrzyńca po zdjęciu go z kraty męczeńskiéj, można rzec, było bardzo zaniedbane, przeto katolicy włoscy, którzy pod trzydziestodwuletniem papieztwem Piusa IX wychowali się i nauczyli podziwiać jego wielkie cnoty, postanowili to miejsce wspaniale ozdobić. Ofiary Włochów i katolików całego świata ułatwiły wykonanie tych pobożnych zamysłów i ozdobienie tego miejsca wspaniałemi mozajkami.

Poświęcenie téj kaplicy postanowiono jak najuroczyściéj odbyć w stuletnią rocznicę urodzin wielkiego Papieża, która przypadła w dniu 13 maja 1892 r. Lecz gdy obchodem téj uroczystości nie chciano przeszkadzać jubileuszowéj uroczystości pięćdziesięcioletniego biskupstwa Leona XIII, Papieża, przeto odnośny komitet odwołał się do ks. Kardynała, sekretarza stanu Jego Swiątobliwości, i oznaczono na ten cel dzień 13 maja 1894 r.

Komitet główny włoski, zaprosiwszy do swego grona przedstawicieli różnych krajów, wydał odezwę, w któréj ogłasza rozkład tych uroczystości. I tak:

Dnia 13 maja w Sinigalii, miejscu rodzinnem Piusa IX, nastąpi poświęcenie kaplicy chrzcielnéj, wspaniale ozdobionéj, w któréj Pius IX, jako dziecię był ochrzcony. Tegoż dnia pielgrzymka do ołtarza Matki Bozkiéj Dobréj Nadziei, znajdującego się w katedrze sinigalskiéj, przy którym Pius IX, jako Mastai-Ferretti, przyjął po raz pierwszy komunią św. i jako dziecko przy boku swéj matki prawie codziennie modlił się o wyswobodzenie swoich czcigodnych poprzedników: Piusa VI i Piusa VII, a potem jako Papież, w r. 1857 odnowił swe modły. Tegoż dnia zwiedzanie miejsc, które są głośnemi przez to, że w nich przebywał Pius IX. Nareszcie otwarcie wystawy sinigalskiéj, mającéj trwać przez miesiąc na cześć Piusa IX.

Od 11 maja do 10 czerwca pielgrzymki do Domku Loretańskiego, do którego w r. 1857 pielgrzymował Pius IX, i w którym odprawił mszą św.

Dnia 30 maja w Rzymie uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Piusa IX, w bazylice świętego Wawrzyńca za murami Rzymu.

Dnia 31 maja uroczyste poświęcenie kaplicy, w któréj spoczywają zwłoki Piusa IX i mowa pochwalna na jego cześć, powiedziana przez księdza Kardynała Parocchiego, wikaryusza Jego Swiątobliwości.

Dnia 1 czerwca uroczysta akademia na cześć Piusa IX.

Dnia 2 czerwca posłuchanie komitetu głównego i deputacyi włoskich i zagranicznych u Leona XIII, Papieża.

Ponieważ konieczną jest rzeczą, aby wśród grona licznych przedstawicieli różnych narodów, mających wziąć udział w téj uroczystości, byli i przedstawiciele Polski, gdyż, jak prezes komitetu głównego hr. Jan Acquiderni w piśmie, wystósowanem do niżéj podpisanego, pisze: „Polska ze wszystkich narodów była Benjaminem Piusa IX“; przeto Jego Eminencya ks. Kardynał Albin Dunajewski, książę Biskup krakowski, dał mi, jako członkowi komitetu głównego, upoważnienie i polecenie zebrania takiéj deputacyi i zarazem zaprowadzenia jéj do Rzymu na te uroczystości.

Ktoby z Polski życzył sobie wziąć udział w téj deputacyi, niechże po ogłoszeniu warunków, które za kilkanaście dni nastąpi, zgłosi się do podpisanego.

Wyjazd z Krakowa, gdzie będzie miejsce zborne, nastąpi mniéj więcéj około dnia 25 maja po południu. Jadąc do Rzymu, zatrzymamy się tylko we Florencyi, a z powrotem wstąpimy do Assyżu, Loretu, Sinigalii, Bolonii, Padwy i Wenecyi.

Tenczynek, 12 kwietnia 1894 r.
(Poczta Krzeszowice, Galicya.)
Ks. dr. Wincenty Smoczyński.

Ziemie Polskie.

* ***Wiedeń,*** 20 kwietnia. Najwyższem postanowieniem z dnia 18 b. m., upoważniony został minister oświaty do przedłożenia Izbie deputowanych żądania o kredyt dodatkowy do preliminarza na rok bieżący na budowę wyższéj szkoły realnéj w Krakowie. Żądanie obejmuje oprócz ceny kupna za grunt przy ulicy studenckiéj 51,360 złr. wraz z należytościami, nadto i pierwszą ratę na budowę gmachu w kwocie 80,000 złr. Środki na kupno gruntu i pierwszą ratę budowy III gimnazyum uzyskane będą przez preliminowanie odnośnych kwot na rok 1895.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 20 kwietnia. Pobyt cesarza w Wartburgu ma trwać do 25 bież. m., w Schlitz do 29. Ztamtąd uda się cesarz do zamku Friedrichshof w odwiedziny do matki swéj, cesarzowéj Fryderykowéj.

— Następca tronu rosyjskiego, ks. Mikołaj Aleksandrowicz zaręczył się z ks. Alicyą heską, najmłodszą siostrą w. księcia. Dzisiaj przed południem ogłoszono w Koburgu zaręczyny. Książę ma lat 26, ks. Alicya 22 lata. Starsza siostra jéj jest małżonką ks. Henryka pruskiego, druga jéj siostra ks. Elżbieta zaś rosyjskiego w. ks. Sergiusza, wuja następcy tronu.

— Komisya rugów wyborczych potwierdziła wybór depp. Meistra (wolnokons.) i Siega (nar. lib.), którzy w okręgu toruńsko-chełmińskim zwyciężyli naszego kandydata polskiego bardzo nieznaczną większością głosów.

— Jak wiadomo, opuścili socyalni demokraci w parlamencie salę obrad w chwili, kiedy Izba podnosi przy zakończeniu sesyi okrzyk na cześć cesarza. „Freisinn. Zeitung“ zwraca uwagę na to, że równocześnie z socyalistami, tylko innemi drzwiami, wyszedł także hr. Herbert Bismarck ze sali.

— Znana sprawa „Kladderadatscha“ zakończyła się ostatecznie pojedynkiem między radzcą legacyjnym, Kiderlen-Wächterem, a redaktorem „Kladderadatscha“ Polstorffem. Bezpośrednią przyczyną pojedynku był list prywatny Polstorffa do trzeciéj osoby. Pisma niemieckie wyrażają zdziwienie, że pan Kiderlen-Wächter czuł się dotkniętym jako oficer landwery przez list prywatny, zaczepki „Kladderadatscha zaś, wymierzone przeciw jego urzędowéj czynności, pominął milczeniem i że tak wysoko postawiony urzędnik szukał „satysfakcyi“ w pojedynku.

— Dzisiaj zebrała się konferencya interesentów, w celu omówienia kwestyi odpoczynku niedzielnego w procederze. W konferencyi téj wzięło udział oprócz przedstawicieli urzędu spraw wewnętrznych Rzeszy i pruskiego ministra handlu 5 procederowych urzędników inspekcyjnych, 15 pracodawców i 13 robotników.

— Prawo do jednorocz. służby może odtąd utracić wolontaryusz także w czasie służby czynnéj, jeżeli jego moralna niegodność wyszła na jaw dopiero w czasie służby.

— Komisya finansowa Izby panów zebrała się dziś na posiedzenie. Plenarne posiedzenie Izby odbędzie się 24 b. m.

Telegramy.

Paryż, 20 kwietnia. „Journal officiel“ ogłasza następujące zmiany w służbie dyplomatycznéj: Dotychczasowy poseł w Monachium Barrère, zostanie mianowany ambasadorem w Bernie (Szwajcarya), markiz de Reverseaux, dotychczasowy polityczny ajent i jeneralny konsul w Kairze, zostanie mianowany ambasadorem w Madrycie; Contouly, poseł w Bukareszcie, obejmie ambasadę w Monachium; hr. Aubigny, poseł w Tangerze, obejmie poselstwo w Bukareszcie; Monbel, będzie mianowany posłem w Tangerze.

Paryż, 20 kwietnia. Poza parlamentarna delegacya marynarki, która się udała do Tulonu, przyjęła referat deputowanego Thomsona o sprawie kradzieży zboża. Thomson wywodził, że nie wykryto kradzieży, znaleziono jednak wielki nieporządek w administracyi i brak dozoru.

Marsylia, 20 kwietnia. Wedle doniesień gazet z Madagaskaru, położenie jest jeszcze niespokojnem, mianowicie w południowéj części wyspy.

Paryż, 20 kwietnia. „Journal officiel“ donosi, że Sienkiewicz został mianowany delegatem europejskiéj komisyi żeglugi na Dunaju.

Rio de Janeiro, 19 kwietnia. Rewolucya w południowéj Brazylii upada; wojsko rządowe zdobywa stany Parana i Desterro.

Montevideo, 20 kwietnia. Powstańcy na okrętach portugalskich, skarżą się na złe traktowanie.

Buenos Ayres, 20 kwietnia. Parowiec powstańców „Aquidaban“, został zatopiony na miałkiem miejscu, tak iż część jego sterczy po nad wodą.

Nowy Jork, 20 kwietnia. Najwyższy sąd w południowéj Karolinie zadecydował, że ustawa, zabraniająca sprzedawania napojów gorących, jest przeciwną konstytucyi.

Rzym, 21 kwietnia. Kasyer banku ludowego w Forli uciekł. Znaleziono fałszywe weksle w wysokości 200,000 lirów.

Białogród, 21 kwietnia. Dzienniki donoszą, że policya przyaresztowała tu liczną bandę rozbójników. Dwóch przyaresztowanych udusili towarzysza we więzieniu, aby nie poczynił zeznań.

Ateny, 21 kwietnia. W całéj Grecyi odczuto trzęsienie ziemi. W Tebach i Thalcis zawaliło się kilka domów. Nikt nie zginął, ale kilkanaście osób odniosło rany.

Hamburg, 21 kwietnia. Wedle „Fremdenblattu“ przyaresztowano książki i papiery dwóch ogólnie tu znanych adwokatów.

Lizbona, 20 kwietnia. Definitywny rezultat wyborów przedstawia się jak następuje: Wybrano 109 kandydatów ministeryalnych, 49 progresistów, 11 niezależnych i 2 republikanów.

Wybuchła tu choleryna, lecz ustępuje już.

Antwerpia, 20 kwietnia. Międzynarodowa wystawa zostanie uroczyście otwartą w obecności króla i królewskiéj rodziny dnia 5 maja.

Madryt, 20 kwietnia. W prowincyach, które zajmują się głównie wyrobem korków, odbyły się liczne zebrania na korzyść traktatu handlowego z Niemcami; tymczasem inni przemysłowcy nadsyłają ciągle protesty przeciwko traktatowi.

Wiedeń, 20 kwietnia. Cesarz otworzył dziś o godzinie 11 w południe międzynarodową wystawę środków żywności ludu i prowiantów wojskowych.

Wiedeń, 20 kwietnia. Wczoraj odbyły się dwa zgromadzenia strejkujących pomocników stolarskich. W zgromadzeniach, których przebieg był zupełnie spokojny, wzięło udział kilka tysięcy osób. Wszyscy mowcy ostrzegali usilnie przed ekscesami.

Wiedeń, 20 kwietnia. Do strejku stolarzy przyłączyli się także stolarze, pracujący przy robocie warsztatów i młynów, tak iż strejk rozszerzył się już na wszystkie gałęzie robotników stolarskich. Wbrew uchwałom komitetu majstrów, aby w żadne rokowania z czeladnikami się nie wdawać, około 50 majstrów zgodziło się na żądania robotników. O zaburzeniach porządku niema wcale wiadomości.

Waszyngton, 21 kwietnia. Panuje tu wielkie zaniepokojenie z powodu tłumów robotników bez pracy, którzy ze wszystkich stron dążą do Waszyngtonu, aby przedłożyć kongresowi swoje skargi. Koleje nie chcą robotników tych transportować i zawiesiły ruch kolejowy, ponieważ obawiają się napadu.

Nowy Jork, 21 kwietnia. Dzisiaj rozpoczyna się w kopalniach węgla strejk olbrzymi. W 3000 kopalniach ma już strejkować 250.000 górników.

Mały feleton.

Wykradzenie.

W kantorze holenderskiego kupca, p. D., pracował od lat kilku Jerzy N., a że, gorliwy i sumienny w spełnianiu swych obowiązków, był zarazem miłym i wesołym towarzyszem, miał wielkie łaski u szefa. Od niejakiegoś wszakże czasu usposobienie Jerzego dziwnie się zmieniło: pobladł, posmutniał niezmiernie i uśmiech znikł z pogodnéj i rumianéj dawniéj twarzy. Zmiana ta nie uszła oku troskliwego o swych pomocników szefa. Przywołał go zatem do swego pokoju i rzekł: „Mój przyjacielu, co się z Tobą dzieje? Czyś chory? a może nieszczęśliwa miłość?...“

Jerzy zapłoniony spuścił głowę i milczał.

„Czy ci co stoi na przeszkodzie?“ — wypytywał daléj przychylnie pryncypał. „Masz przecież kawał chleba w ręku, jesteś młody, wykształcony i zdolny. Co do mnie gotów jestem dać ci w posagu 500 guldenów i podwyższyć ci pensyą.“

Smutnie na to westchnął Jerzy.

„Panie pryncypale, dla mnie nie ma nadziei. Ojciec méj ukochanéj jest bogaty i nie pozwoli córce nigdy wyjść za prostego kasyera“.

„A czy panna cię kocha?“

„O! nad życie“.

„No! więc czemuż do licha“ — rzecze szef, który na sumieniu swem dużo miał awanturek i snać dotąd nie stracił do nich ochoty, „czemuż nie wykradniesz téj twojéj ubóstwianéj? Słuchaj tylko, co ci powiem.

W niedzielę dam Ci urlop na kilka dni — umów się ze swoją lubą, najmij zamknięty pojazd i czekaj podczas nabożeństwa w jakiem dość oddalonem miejscu. Tam się spotkacie — a w domu niech powie, że idzie do kościoła. Zawieź ją do jakiegokolwiek miasta i stamtąd napiszecie do rodziców o błogosławieństwo. Ci naturalnie w obec dokonanego faktu będą musieli radzi nie radzi zgodzić się na wasz związek. A gdyby Ci długo bruździli, napisz domnie. No! cóż! podoba Ci się mój plan.“ „Zaczynam nabierać odwagi, dotąd nie śmiałem tego uczynić.“ „Mój kochany! wiesz, że mężczyzna tylko śmiały — jest kobiety ideałem.“

Myślę, że się dobrze sprawisz. Sam nawet będę przy bramie, by zobaczyć, czy Ci się udało. Dokąd myślisz ją zawieść?“ „Do krewnych do Haarlem.“ „Dobrze, życzę Ci powodzenia.“ I z zadowoleniem zacierając ręce wesoły pryncypał zasiadł do stołu, ciesząc się naprzód tak pięknie obmyślanym figlem.

Nadeszła wreszcie oczekiwana niedziela. Tłumy wiernych dążyły do świątyni Pańskiéj; między nimi i ukochana Jerzego.

A przy bramie wiodącéj do Haarlem czekał uśmiechnięty p. D.

Bije 12-ta, i otóż nadjeżdża zamknięta kareta, a z okna rozpromieniony Jerzy woła z daleka: „Dzień dobry, dzień dobry!“ „Dzień dobry!“ odpowiada p. D. „No cóż! masz ją?“ „Mam“, brzmi wesoła odpowiedź. „Szczęśliwéj drogi zatem, bywaj zdrów!“ I znowu ręce zacierając zadowolony z udania się jego pomysłu, wstąpił p. D. jeszcze do winiarni na kieliszek wódki, a z tamtąd podążył do domu.

Czas do stołu — córki najstarszéj nie ma. „Nie wróciła jeszcze z kościoła“, zapewnia panna służąca.

Miało się już ku wieczorowi, gdy z najbliższéj stacyi nadszedł list od Jerzego N., w którym tenże, ściśle według instrukcyi otrzymanych od pryncypała, prosił o zezwolenie na małżeństwo z p. Anną D., a p. Anna w najczulszych słowach przepraszała ojca za ucieczkę z domu.

Tym razem już p. D. rąk nie zacierał, lecz cóż miał zrobić? Powiedział sobie poprostu bardzo rozsądnie: „jak sobie posłałeś, tak się wyśpisz;“ wsiadł na pociąg idący do Haarlem i wyłajawszy najprzód rzetelnie zbiegów, udzielił im w końcu swego błogosławieństwa.

Powiedz, czytelniku, czy komu kiedykolwiek wykradzenie panny z większą przyszło łatwością?

Walne Zebranie Banku Włościańskiego.

Przewodniczył zebraniu Mieczysław hr. Kwilecki, prezes rady nadzorczéj.

Dyrektor dr. Buski odczytał sprawozdanie z czynności Banku w r. 1893, które podajemy na innem miejscu. Na wniosek komisyi rewizyjnej udzieleno zarządowi pokwitowania.

W miejsce zmarłego sędziego Łyskowskiego wybrano do rady nadzorczéj p. dr. Osowickiego na lat trzy.

W miejsce ustępujących pp. L. Cichowicza, dr. Celichowskiego i K. Buchowskiego wybrano tych samych panów na lat cztery.

Do komisyi rewizyjnéj na rok bieżący wybrano pp. dr. Z. Dziembowskiego, dr. L. Mizerskiego i Napoleona Urbanowskiego.

Zebrani reprezentowali głosów 86.

Protokół spisał p. notaryusz Głębocki.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 21 kwietnia.

* ***Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.*** Archidyecezya Poznańska. *Dekanat Miłosławski.* Dnia 22 kwietnia w Miłosławiu, 23 w Sokolnikach, 24 w Winnéjgórze, 25 w Wszemborzu.

Dekanat Sremski. Dnia 26 kwietnia w Brodnicy, 27 w Dalewie, 28 w Dolsku, 29 w Domachowie.

Dyecezya Gnieźnieńska. *Dekanat Pleszewski.* Dnia 22 kwietnia w Gołuchowie, 23 w Grodzisku, 24 w Jedlcu, 25 w Karminie, 26 w Korytach, 27 w Kotlinie, 28 w Kowalewie, 29 w Kretkowie.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya Aleks. hr. Fredry (syna): „Oj młody! młody!“ W niéj czwarty występ gościnny panny Trapszówny w roli Julki.

Jutro w niedzielę na ostatni występ panny Trapszówny po raz pierwszy komedya Juliusza Lemaitra: „Filipota.“

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim odświeżoną została obecnie nowym doborem przesłanych nam obrazów i rzeźb, zasługujących na rzeczywiste uznanie.

Zwracamy tu przedewszystkiém uwagę na przesłane nam, dzięki uprzejmości rodziny zgasłego mistrza, zbiory szkiców olejnych, rysunków i studyów ś. p. Jana Matejki.

Wystawa téj drogocennéj spuścizny artystycznéj nie potrzebuje zaiste zachęty i będzie sama już przez się dostateczną podnietą do oddania zasłużonéj czci geniuszowi narodowemu, którego głośne imię w pamięci i sercu każdego Polaka.

Zbiór ten składa się z następujących okazów:

1) Wielki szkic olejny do obrazu: „Abdykacya króla Jana Kaźmierza.“ 2) Szkic olejny do obrazu: „Stefan Batory pod Połockiem.“ 3) Szkic do obrazu: „Unia Lubelska.“ 4) Szkic do obrazu: „Zabójstwo św. Stanisława.“ 5) Szkic do obrazu: „Maryna Mniszchówna pod Astrachanem.“ 6) Szkic alegoryczny do obrazu: „Polonia.“

Oprócz powyższych szkiców olejnych są 22 rysunki, pomiędzy któremi 14 studyów pojedyńczych do obrazu: „Kościuszko pod Racławicami.“ Dwa rysunki jako studya do obrazu: „Konstytucya 3 maja.“ Dwa studya do obrazu: „Joanna d'Arc.“ Cztery studya rozmaitéj treści.

Zwracamy uwagę, że zajmująca ta wystawa szkiców i rysunków ś. p. Jana Matejki krótki czas tylko pozostanie w Poznaniu, zkąd odesłaną zostanie na powszechną wystawę we Lwowie do oddzielnego pawilonu zebranych prac mistrza.

Amatorów i znawców zawiadamiamy zarazem, że szkice te i rysunki nabyte być mogą za pośrednictwem naszéj wystawy, a byłoby bardzo do życzenia, aby niektóre z tych pamiątek narodowych pozostały na naszéj wielkopolskiéj ziemi.

Wystawiliśmy jednocześnie przesłane nam z Krakowa celniejsze wygrane dzieła sztuki, które członkom filii naszéj poznańskiéj z losowania za rok 1893 przypadły, a mianowicie:

1) Wielkich rozmiarów pastel Józefa Karmańskiego: „Krajobraz z nad Dniestru.“ Wygrana pana Spechta w Poznaniu. 2) „Madonna,“ medalion z marmuru naturalnéj wielkości, rzeźba Tadeusza Błotnickiego. Wygrana ks. Maks. Drożdzyńskiego w Śremie. 3) Kaplica grobu J. Bonera,“ obraz olejny Stanisława Bryniarskiego. Wygrana p. A. Mańskiego w Pniewach. 4) „Popiersie kobiety“ z terakoty, rzeźba Jana Petridesa. Wygrana pani Izy Kublickiéj-Piottuchowéj w Topolnie. 5) „Popiersie niewiasty,“ obraz olejny Alfreda Wildstossera. Wygrana ks. Spychalskiego w Bydgoszczy.

Prócz tego za pośrednictwem tutejszéj artystki pani M. Lens Morstadt nadesłano nam następujące obrazy: 1) „Noc księżycowa,“ obraz olejny pani E. Miketty. 2) „Bukiet kwiatów z natury,“ studyum olejne panny Gizeli Nathusius. 3) i 4) Dwa studya olejne: „Popiersie dziewczyny wiejskiéj“ i „Popiersie staruszki,“ malowała panna M. Arnimówna.

Z Monachium nadesłano: Horlachera dwa olejne obrazy: „Bukiety kwiatów.“

Dyrekcya.

* **Stan wody w Warcie w Poznaniu** dnia 20 kwietnia rano 0,88 m. Dnia 20 kwiet. w południe 0,88 m. Dnia 21 kwietnia rano 0,88 m.

* **Zwyczajne** zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Porządek obrad: 1) Radzca dr. K. Koehler: O ołowiankach (plombach) z Bugu przy Drohiczynie z demonstracyą takowych i dodaniem kilku uwag nad stósunkami handlowymi w Polsce od XIII do XV wieku.“ 2) Wspomnienie o ś. p. ks. Maks. Wład. Łukaszewiczu proboszczu w Żerkowie. 3) Komunikaty.

Dr. W. Rabski,
sekretarz wydz. histor.-liter.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 23 kwietnia r. b., wieczorem punktualnie o godzinie ½9 na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad wykład p. dr. Drobnika na temat: „O niedoli dziecięcéj.“ Liczny udział szanownych członków pożądany. Goście przedstawieni przez członków mile widziani.

Zarząd.

* **Donoszą nam**, że wieś Droszewo z powodu działów familijnych nabyła Spółka ziemska.

* **Magistrat** przedłożył radzie miejskiéj cztery projekty wraz z kosztorysami urządzeń humanitarnych, których koszta obliczone na 48,000 marek mają być pokryte z nadwyższek miejskié, kasy oszczędności za r. 1892/93. Magistrat projektuje: a) urządzenia humanitarne w lazarecie miejskim z nakładem 18,000 marek; b) pobudowanie publicznéj kąpieli parowéj na Nowym Rynku za 20,000 marek; c) urządzenie kąpieli parowéj w III szkole miejskiéj z wydatkiem 6,400 marek; d) urządzenie kuchni w szkole obywatelskiéj w celu zaprowadzenia nauki gotowania, na co potrzeba 3,600 marek.

W lazarecie miejskim mają być urządzone: 1) sala operacyjna, 2) sala recepcyjna, 3) kąpiele dla lekarzy i służby lazaretowéj, 4) połączenie dotychczasowych kąpieli z nowemi, oraz z pralnią i kuchnią parową.

W kąpieli ludowéj ma być urządzonych 14 cel. Opłata za kąpiel włącznie z ręcznikiem i mydłem wyniesie 10 fen. Magistrat oblicza, że dziennie kąpać się będzie w przecięciu 105 osób, coby przynosiło rocznie 3800 marek.

Ponieważ na koszta utrzymania tego zakładu byłoby potrzeba rocznie 4583 marek, przeto gmina musiałaby dopłacać 783 m. tak długo, ażby dzienna frekwencya nie doszła do liczby 130.

Kąpiele szkólne zamierza magistrat urządzić w suterenach III szkoły miejskiéj przy ul. Bydgoskiéj w ten sposób, żeby w przeciągu jednéj godziny mogło brać kąpiele 100 dzieci szkólnych. Kąpiele mają się odbywać w czasie lekcyi szkólnych pod dozorem nauczycieli lub nauczycielek, a przygotowywaniem ich zajmować się będą bedele.

Kuchnia szkólna ma być tak urządzona, żeby naraz uczyć się mogło 18—24 dziewcząt. Nauką tą, która się odbywać będzie w godzinach od 9—12 rano ma być także objęte czyszczenie naczyń.

* **Państwo Bolesławostwo Leitgebrowie** obchodzili wczoraj piękną uroczystość srebrnego wesela. Gościnny dom szanowanych i kochanych powszechnie gospodarstwa zaledwie pomieścić zdołał liczny zastęp krewnych, przyjaciół i znajomych, którzy przybyli w chęci złożenia swych życzeń Jubilatom. I my życzymy pp. Leitgebrom, aby doczekali w szczęściu i zdrowiu złotego wesela.

* **Czytamy** w „Postępie“:

„We wtorek dnia 10 b. m. upłynęło lat 50, jak Bractwo Pana Jezusa, objęło kościółek na Żydowskiéj ul. położony pod wezw. Pana Jezusa w swe posiadanie. Wówczas kościółek ten był opuszczony i zrujnowanym i już rząd miał zamiar go skasować. Wtedy ś. p. Kasper Offierski, człowiek wielce pobożny i o chwałę Bożą dbający, wraz z kilkunastu innymi obywatelami z sfer rzemieślniczych, zajął się odnowieniem kościółka i zaprowadzeniem nabożeństwa — i tak ów historyczny kościółek, który stał na miejscu, gdzie przed wiekami żydzi trzy św. Hostye przechowywali i kłuli, od zagłady uchronił. W dniu téj pięćdziesięcioletniéj rocznicy odbyło się we wspomnionym kościółku uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. Dutkiewicz, członkowie Bractwa asystowali ze światłem i chorągwią wkoło wielkiego ołtarza przybranego w girlandy i zieleń, a z chóru Kółko śpiewaków od Dominikanów wykonało mszą na głosy. Na zakończenie zaśpiewano rzewną pieśń: „Witaj Królowa.“ Kościółek przepełniony był wiernymi, a byłoby daleko więcéj przybyło na to nabożeństwo, gdyby Bractwo powiadomiło publiczność o téj uroczystości. Do Bractwa Pana Jezusa należą wyłącznie nasi pobożni rzemieślnicy, którym oby Pan Bóg pobłogosławił za szerzenie chwały Bożéj w tym kościółku. Przewodniczącym Bractwa jest obecnie p. Swiątkowski.“

* **W kościele** parafialnym w Słupach, pobłogosławionym został dnia 17 b. m. związek małżeński pomiędzy panem Brunonem Szalińskim, właścicielem Anielewa w Prusach Zachodnich a panną Natalią Zdzarską, córką już nieżyjącego obywatela ziemskiego, Zygmunta Zdzarskiego i Emilii z Sobeskich. Aktu ślubnego dopełnił czcigodny ksiądz dziekan Sobeski, wuj panny młodej w asystencyi ks. Hofmana, proboszcza z Szaradowa, wśród licznego grona rodziny i przyjaciół. Szczęść Boże młodej parze!

* **Krotoszyn.** Na posiedzeniu sejmiku powiatowego odbytem dnia 17 b. m., postanowiono upoważnić wydział powiatowy do wejścia w układy z przedsiębiorstwem, któreby się podjęło pobudowania kolei wąsko torowéj z Krotoszyna do Pleszewa za sumę 400,000 marek. Sumę tę bierze powiat na swój rachunek pod warunkiem opłacania 4 proc. i 1 proc. na amortyzacyą.

* **Socyaliści** w Inowrocławiu nie będą głosować na p. Czaplę, lecz postawili osobnego kandydata na posła w osobie p. Augusta Berfusa. Tak pisze „Gazeta Robotnicza“.

* **Żnin.** Przy rozbieraniu tutejszéj bóżnicy obalił się mur na 19 letniego pomocnika mularskiego, łamiąc mu rękę i kilka żeber. Nieszczęśliwy umarł po dwóch godzinach w lazarecie.

* **Zatrucie krwi** superfosfatem. Pewien parobek pod Grotkowem na Ślązku, mając ranę na ręce, zatruł sobie krew przy rozsiewaniu superfosfatu na polu. W krótkim czasie dłoń a potém ramię tak mu nabrzmiały, że lekarz był zmuszony mu rękę odjąć.

* **We wsi** Brzeźnie, położonéj w powiecie człuchowskim (Adl. Briesen, Kreis Schlochau W. Pr.) zmarł niedawno tamtejszy lekarz, niemiec i protestant. Wieś jako i okolica jest polska, na kresach Kaszub ku Pomorzu, jest zatem bardzo pożądanem, by miejsce to objął rodak nasz, zwłaszcza że praktyka jest dobra, gdyż najbliższy lekarz mieszka o 3 mile, a przeszło 25 wsi i osad uczęszczałoby do Brzeźna, gdzieby lekarz utrzymywał zarazem własną aptekę. Kościół i poczta znajdują się w miejscu, najbliższy dworzec kolejowy jest w Rummelsburgu (w Pomeranii). Uprasza się zatem Sz. PP. lekarzy rodaków, by rychło z nich który miejsce to zajął. Kto bliższych w téj sprawie informacyi udzieli, wskaże Redakcya „Kuryera Poznańskiego“.

* **Jak „Czas“ donosi**, był Jego Eminencya ksiądz Kardynał Dunajewski w przeszły czwartek po raz drugi przyjmowany na osobnem posłuchaniu przez Ojca św. Rozmowa trwała godzinę. Następnie Jego Eminencya raczył wprowadzić hr. Ludwika Dębockiego wraz z żoną i córkami na prywatną audyencyą u Ojca św.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 22 kwietnia św. Sotera i Kajusa mm.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 49. Zachód o godzinie 7 minut 9.

Pojutrze w poniedziałek dnia 23 kwietnia św. W j ciecha B. i m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 49. Zachód o godzinie 7 minut 11.

Łódź. (Zbójecka banda.) — (Ciąg dalszy.) — W śledztwie sprawdzono przedewszystkiem, że we dworze, prócz państwa P., ich rodziny i gości, spały w dobie napadu dwie służące, a w kuchni, o 15 kroków odległéj, kucharka Józefa Zabrzakowa z dwiema dziewkami służebnemi; w dziedzińcu znajdowali się dwaj stróże nocni: Pawlak i Sztylak, a w stajni, w odległości zaledwie stu kroków od dworu, nocowało sześciu parobków i trzech fornali; w pobliskim domu folwarcznym spało przeszło 20 ludzi, służących u pp. P., a wreszcie tuż za folwarkiem ciągnęły się chaty włościańskie. Tak więc i na miejscu zbrodni, i w pobliżu było mnóstwo ludzi, którzy łacno mogli byli stawić napastnikom doraźny i skuteczny opór; a przecież wszyscy ci ludzie, trwogą paniczną zdjęci, zachowali się bezczynnie, oddając życie i mienie swych chlebodawców na pastwę garści zuchwałych opryszków. Tylko włódarz, Rauchut, gajowy Kucharski i pisarz Sławiński kilkakrotnie starali zbliżyć się do dworu, lecz rozstawione zewsząd czaty zbójeckie groźbami swojemi udaremniały ich usiłowania. Dziedzic Domaradzyna zaraz po przybyciu wójta i strażników oświadczył, iż w herszcie zbójów poznał dawnego swego gajowego, Bartłomieja Mielczarka, a oprócz tego wyraził podejrzenie, iż drugim złoczyńcą, który dawał innym wskazówki i starał się, aby go niepoznano, był, jak mu się zdaje, dawny jego kucharz, Lenartowski, na krótko przedtem wydalony ze służby za kłusownictwo. Jakoż w istocie pokazało się, że Lenartowski owéj nocy nie spał w domu, a w toku rewizyi dokonanéj w jego mieszkaniu, znaleziono trzy kawałki materyi czarnéj, zupełnie podobnéj do téj, jaką miał na twarzy wspomniany przez p. P. złoczyńca. Prócz tego pan P. zaznaczył nader podejrzane zachowanie się kucharki Zubrzakowéj. Utrzymywała ona, jakoby rozbójnicy wpadli i do niéj przez wyłamane w tym celu okno, zbili ją kańczugiem i zabrali jéj około 1 rubla 50 kop. pieniędzy; tymczasem po sprawdzeniu tych szczegółów przekonano się, iż okno od kuchni było wprawdzie wyłamane, lecz... od wnętrza, że pieniądze Zubrzakowéj leżały nie tknięte i że na ciele jéj nie było żadnych śladów pobicia. Ze względu na powyższe sprzeczności, Zubrzakową uwięziono.

Ten sam los spotkał obu stróżów nocnych, z których jeden (Pawlak), zamiast bronić dworu lub też z wieścią o rozboju do wioski podążyć, znalazł się w stajni na folwarku, gdzie straszył fornali przesadną opowieścią o wielkiéj liczbie zbójów; drugi zaś (Sztylak) utrzymywał, iż rabusie zamknęli go w piwnicy i tam pilnowali, a tymczasem stwierdzono, że drzwi od piwnicy były wyłamane, i że zresztą było w niéj okno, przez które Sztylak mógłby był z łatwością wymknąć się niepostrzeżenie. Nakoniec zaaresztowano także trzy nader podejrzane osobistości z okolicy, mianowicie: zostającego pod dozorem policyjnym Franciszka Malickiego, który w noc napadu nie spał w domu i nie mógł wykazać swojego alibi, — syna jego, Andrzeja, u którego znaleziono bat rzemienny, podobny do tego, jaki miał herszt zbójów, — a wreszcie niejakiego Józefa Kujawiaka, który także podówczas nie nocował był w domu i nader sprzeczne w tym względzie dawał wyjaśnienia. Bądź co bądź plątano się na razie w wątłéj sieci podejrzeń i domysłów, i dopiero aresztowany w dwa tygodnie później Mielczarek rzucił jasne światło na dzieje całego rozboju w Domaradzynie. Herszt wyznał otwarcie, że oddawna nosił się z zamiarem obrabowania p. P.; że zaś miał w Domaradzynie znajomego kucharza (Lenartowskiego), którego niekiedy odwiedzał, namówił go zatem do wzięcia udziału w napadzie, zalecając, ażeby dał mu znać, kiedy p. P. pieniądze w domu mieć będzie. Dnia 14 lutego r. z., zaszedłszy do Matuszewskich, Mielczarek zastał tam Kujawiaka z listem od Lenartowskiego, który mu donosił, iż p. P. świeżo właśnie otrzymał z cukrowni 500 rubli za buraki.

Wobec tego zajęto się niezwłocznie urządzeniem wyprawy, i téj saméj nocy banda zbójów wyruszyła z Łodzi najętą furmanką, którą powoził jakiś żyd. W lesie Bratoszewickim zbójcy zostawili wóz i piechotą poszli do Domaradzyna. Tutaj herszt zbójów, pragnąc przedewszystkiem upewnić się, czy gra warta świecy i czy istotnie p. P. w danéj chwili grubszą sumę pieniędzy we dworze posiada, zaszedł naprzód do Lenartowskiego. L. potwierdził swój list i oznajmił, że wieść o pieniędzach z cukrowni powziął od kucharki dworskiéj, Zubrzakowéj, z którą wszedł był poprzednio w zmowę. Gwoli sprawdzenia téj relacyi, Mielczarek, jak głosi daléj jego własna opowieść w śledztwie, udał się wnet do kuchni, gdzie Zubrzakowa przyjęła go bez żadnego przestrachu i słowa Lenartowskiego potwierdziła. Wówczas to, chcąc odwrócić od Zubrzakowéj ewentualne podejrzenie, Mielczarek dla niepoznaki wysadził okno w kuchni, zapomniawszy jeno, że trzeba było to zrobić nie od środka, lecz z zewnątrz. Wyszedłszy z kuchni na dziedziniec, dowódzca bandy spotkał znanego sobie stróża Sztylaka, który na jego zapytania stwierdził, że we dworze są goście, i że p. Piędzicki niedawno pieniądze z fabryki otrzymał. Stróża tego Mielczarek kazał wepchnąć do piwnicy, nie broniąc mu wszakże ztamtąd ucieczki; sam zaś poszedł do dworu, gdzie oprócz wszystkich swoich towarzyszy, zastał nadto stróża Pawlaka, dwóch Malickich (od jednego z nich M. pożyczył bata) i kilku innych mieszkańców okolicznych, których nazwisk nie pamięta. Ludzie ci stali na czatach i otrzymali za to wynagrodzenie od Lenartowskiego, który ich do wzięcia udziału w napadzie namówił. Samemu Lenartowskiemu z całéj zdobyczy dostało się tylko 20 rubli, a Zubrzakowéj zaledwo 5 rubli. W ogóle zaś łupy zostały podzielone pomiędzy Mielczarka i sześciu jego podkomendnych, z których każdy otrzymał po 75 rubli z gotowizny i po 15 rubli z kwoty osiągniętéj ze sprzedaży zrabowanych ruchomości. Dodajmy, że żyd furman, który wiózł był rozbójników z Łodzi do Bratoszewic i z powrotem, dostał za to, wedle relacyi Mielczarka, 20 rubli wynagrodzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Historyi biblijnéj** dla rodzin chrześciańskich przez ks. proboszcza J. Stagraczyńskiego, wydawanéj nakładem Karóla Miarki w Mikołowie na Górnym Slązku, wyszedł z druku zeszyt III i IV.

Zeszyt trzeci zawiera: 17. Ezaw i Jakób. (Z ryciną. Wykład. Nauka moralna. 18. Ucieczka Jakóba do Labana. (Z trzema rycinami.) Wykład. Nauka moralna. 19. Powrót Jakóba i pojednanie się z Ezawem. (Z dwoma rycinami.) Wykład. Nauka moralna. 20. Jakób i jego synowie. Józef. Wykład. Nauka moralna. 21. Bracia sprzedają Józefa. (Z ryciną.) Wykład. Nauka moralna. 22. Józef w domu Putyfara. Wykład. Nauka moralna. 23. Józef w więzieniu. Wykład. Nauka moralna. 24. Wywyższenie Józefa. (Z dwoma rycinami.) Wykład. Nauka moralna. 25. Bracia Józefa jadą do Egiptu. Wykład. Nauka moralna. 26. Druga podróż braci Józefa do Egiptu. Wykład. Nauka moralna. 27. Józef daje się poznać. (Z ryciną.) Wykład. Nauka moralna. 28. Jakób udaje się do Egiptu. Wykład. Nauka moralna. 29. Śmierć Jakóba i Józefa. (Z ryciną.) Wykład. Nauka moralna.

Zeszyt czwarty zawiera: 30. Job cierpliwy. (Z 3 rycinami.) Wykład. Nauka moralna. Czasy Mojżesza. 31. Narodzenie Mojżesza. (Z ryciną.) Wykład. Nauka moralna. 32 a. Ucieczka Mojżesza. Wykład. Nauka moralna. 32 b. Powołanie Mojżesza. (Z ryciną.) Wykład. Nauka moralna. 33. Plagi egipskie. Wykład. Nauka moralna. 34. Baranek wielkanocny. (Z ryciną.) Wykład. Nauka moralna. 35. Przejście przez Morze Czerwone. (Z ryciną.) Wykład. Nauka moralna. — Do zeszytu tego dołączony jest piękny obraz kolorowy.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 kwietnia.

HOTEL BAZAR. Dr. Szułdrzyński z Siernik, pani Dąbska z Mochelka, Skrzydlewski z Zbrudzewa, Biegański z Potulic, pani Rudnicka z córką z Król. Polskiego, Koczorowski z Witosławia, pani Koczorowska z Bruczkowa, Chłapowski z Turwi.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Ordynat hr. Taczanowski z Taczanowa, Chłapowski z Goździchowa, Kuntze z Mogunicyi, hr. Skórzewski z Raszkówka, pani Weiske z Berlina, Chamski z Białegobrodu.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Raczewska i Grellus z Torunia, Tlurt i Herold z Berlina, Witt z Wrocławia, Sommerfeld i Gohr z Lipska.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 20 kwietnia. — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). I w ubiegłym tygodniu temperatura prawie bez przerwy była sucha. Tu i owdzie spadły deszcze, lecz tak nieznaczne, że pożądanéj korzyści nie przyniosły. Przy końcu bieżącego tygodnia, spadł obfitszy deszcz, który dla ozimin bardzo jest potrzebny i ogólnie był oczekiwany, chociaż dotychczas, jak donoszą odnośne sprawozdania, oziminy od suszy nie ucierpiały jeszcze do takiego stopnia, by to rezultatowi żniw przyszłych ujmę przynieść mogło. W handlu zbożowym panował jak dawniéj wielki spokój, pomimo że w skutek prac siewnych dowozy stały się teraz nader skąpe. Co się tyczy specyalnie żyta i pszenicy były dowozy bardzo mierne. Z Królestwa nadchodziło dosyć wiele transportów jęczmienia i grochu. Jak się okazuje, zapasy na prowincyi są jeszcze niemałe, dla nizkich cen jednakże większa część właścicieli produktów swych, licząc na zwyżkę, zbywać nie chce. To też ufność, że zapasy zboża do przyszłych żniw aż nadto starczą, daléj pomyślny ogólnie stan ozimin sprawiają, że każdy się zaopatruje tylko o tyle, o ile tego wymaga konieczna potrzeba. Wobec tego zaś od tak dawna już praktykowanego zachowania się kupców i konsumentów ceny nie mogą się podnieść do wysokości normalnéj. Na targu tutejszym interesa szły starym torem. Pszenica z początkiem tygodnia zyskała 2—3 marek zwyżki z powodu cokolwiek żywszego popytu, ku końcowi tygodnia jednakże zwyżkę tę znowu straciła i notowano ceny zeszłotygodniowe. Tak samo żyto w cenie się nie zmieniło. Jęczmień z powodu większych dowozów stracił około 2 marek. Owies bez zmiany.

(K) **Poznań**, 21 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe)
Stan powietrza: zachm.
Okowita: potw.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 46 70 m., 70-ta 27,10 m., kwiecień 50-ta 46,70, 70-ta 27,10, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 46,70 mrk., 70-ta 27 10 m. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Sydgosncz 20 kwietnia 1894.
Pszenica 128—134 m., gatunek pośledni 122—127 m., najlepsza ponad notowanie.
Żyto 108—115 mrk., gatunek pośledni —— mrk.
Jęczmień według jakości 120—130 mrk., dla browarów 131—138.
Groch na paszę 130—140 m., wrzący 150—165 m.
Owies 130—142 m.
Okowita 29,50 m.

Wrocław. 20 kwietnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	00	13	80	13	50	13	20	12	40	11	90
Pszenica żółta	13	90	13	70	13	40	11	10	12	40	11	90
Żyto	12	00	11	70	11	50	11	30	11	00	10	70
Jęczmień	15	50	15	00	14	00	12	50	11	50	10	00
Owies	14	60	14	00	13	00	12	50	12	30	12	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 20 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,20, cukier ziarn. excl. 88% 12 50. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,30. Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II ——, mielona rafin. z beczką 26,—, miel. Melis I z beczką —,—. Słabo. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 12 12½ płac., 12,15— żąd., maj 12,12½ płc., 12,17½ żąd., czerwiec 12 17½ płac., 12,20— żąd., lipiec 12,22½ płc., 12,25— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 20 kwietnia. — Okowita cicho, za kwiecień-maj 18¾ żąd., maj-czerwiec 18⅞ żąd., czerwiec-lipiec 19⅛ żąd., lipiec-sierpień 19½ żąd. — Kawa good averag. Santos za kwiecień 83¾, za maj 83¾, za wrzesień 79¼, za grudzień 73¾. Usposobienie: wlok. Obrót 1500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 20 kwietnia 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	763	Płd.Płd.W. 2	zachm.	9
Aberdeen	767	Płd. 1	pół zachm.	9
Chrystiansund	767	Płn.Płn.W. 2	mgła	8
Kopenhaga[1])	760	Płn. 1	deszcz.	8
Sztokholm	765	W. 4	deszcz.	3
Haparanda	773	Płn.W. 2	bez chmur	—3
Petersburg	768	W.Płn.W. 1	bez chmur	—2
Moskwa	766	Płn.W. 1	bez chmur	—2
Cork. Quenst.	765	Płd.Płd.Z. 4	pół zachm.	10
Cherbourg	765	Płn.Płn.W. 4	zachm.	9
Helder	766	Płn.Płn.W. 4	pochmurno	7
Sylt	763	Płn. 2	zachm.	8
Hamburg	762	Płn.Płn.W. 2	zachm	6
Swinoujście[2])	758	Płn.Z 3	zachm.	7
Nowyport[3])	757	Płn.Płn.W. 1	zachm.	11
Kłajpeda	758	W. 2	zachm.	11
Paryż	763	Płn.Płn.W. 2	zachm.	9
Monaster	762	Płn.Płn.W. 2	zachm.	9
Karlsruhe[4])	761	Płd.Z. 3	deszcz	9
Wiesbaden[5])	761	Płn. 4	pół zachm.	12
Monachium	761	Z. 5	pochmurno	9
Kamienica	759	Płn. 3	zachm.	9
Berlin[6])	759	Płn.Z. 4	zachm.	9
Wiedeń	761	Z.Płd.Z. 2	pół zachm.	11
Wrocław	757	Z. 3	deszcz	11
Ile d'Aix	762	Płn.Płn.W. 4	zachm.	10
Nica	761	W. 1	pół zachm.	10
Tryest	761	spokojnie.	pogodnie	17

[1]) Mglisto. [2]) Horyzont zamglony. [3]) Nocą deszcz. [4]) Rano po południu, nocą deszcz. [5]) Wieczorem w pobliżu burza z deszczem i gradem. [6]) Po południu deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w kwietniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
20. Po połud. 2	749,4	Z. umiark.	zachm.[1])	+ 4,5
20. Wiecz. 9	751,4	PłnZ. silny	pogodnie[1])	+10,3
21. Rano 7	752,9	PłnZ. silny	zachm.	+ 7,6

[1]) Od godz. 10¾ do 12 deszcz. [2]) Od godz. 2 do 3¾ silny deszcz i w bliskości burza.

Dnia 20 kwietnia maximum ciepła + 16,8° Cel.
„ 20 „ minimum „ + 8,9° „

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 21 kwietnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica spok.		
na maj	142 50	142 50
na lipiec	144 75	145 —
Żyto stale.		
na maj	123 50	123 75
na lipiec	125 25	125 50
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień maj	43 30	43 30
na październik	44 30	44 30
Okowita spok.		
eksportowa	30 10	30 10
na kwiecień	34 7.	34 80
na maj	35 20	35 20
na lipiec	35 —	36 —
na sierpień	36 40	36 30
na wrzesień	36 70	36 70
spożywcza	— —	49 80
Owies		
na maj	134 50	134 —
Wypowiedziano:		
żyta węgli	10[illegible]	100
okowity kw. ekp.	30,000	40,000
„ spoż.	0,000	0,000

	19	20
Niem. 3% poż. pań.	87 90	87 90
Consol. 4%	108 10	108 —
Consol. 3½%	101 75	101 70
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 75
Pozn. 3½% l. zas.	98 30	98 40
Pozn. listy rent.	104 —	104 —
Poznań. oblig.	97 50	97 50
Austr. banknoty	163 55	163 55
Austr. renta srbr.	94 40	94 60
Ros. banknoty	219 35	219 50
Ros. listy zastaw.	104 20	104 10
Pols. 4½% l. zas.	67 20	67 20
Pols. likw. lis. zas.	64 60	64 60
Węg. 4% renta zł.	96 70	96 70
Węg. 4% „ kor.	91 70	91 60
Austr. kred. akcye	213 25	213 50
Lombardy	48 —	48 —
Disconto com.	188 90	189 60
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 21 kwietnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	141 —	141 —
na czerwiec-lipiec	142 75	143 50
Żyto spok.		
na kwiecień maj	119 50	119 —
na czerwiec-lipiec	122 50	122 —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	43 50	43 20
na wrzes.-paźdz.	43 50	43 —

	20	21
Okowita słabiej.		
w miejscu eksport.	28 80	28 50
na kwiecień-maj	29 50	— —
na sierp.-wrzes.	30 —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 10	9 10

Dodatek